

Nr 47

ECHA LEŚNE

ROK XV TYGODNIK ILUSTROWANY 11 GRUDNIA 1938

Misie w Białowieskim Parku Narodowym fot. dr J. J. Karpiński

ECHA LEŚNE

ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P., RODZINY LEŚNIKA I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA (22), UL. WAWELSKA 52/54, tel. 7-11-78.

TREŚĆ NUMERU

ŻELAZNA BRAMA

Tam, gdzie Dunaj wypływa z równiny węgierskiej i zmierza ku Czarnemu Morzu pomiędzy skałami Karpat, tam mieści się Żelazna Brama, słynna w historii zapora dla tych wszystkich, którzy chcieli wychylić się z nad Morza Czarnego i pomknąć ku Węgrom i odwrotnie dla tych, którzy opierając się o Węgry, chcieli zaatakować Czarne Morze i państwa, nad nim osiadłe.

Pomyślmy, ile bitew tam stoczono, ile dynastii przeszło, ile państw powstało i zniknęło na tej drodze, wiodącej ku Morzu Czarnemu. Była to droga nie tylko państw, ale droga kultur. Ścierały się tam koncepcje polityczne Słowian, Węgrów, Niemców i Turków, a dawniej jeszcze, na tych właśnie polach zatrzymała się ekspansja wielkiego cesarstwa Bizancjum, cesarstwa, które chciało bez wątpienia podbić dalsze tereny i dojść do nizin słowiańskich za Karpatami.

Po odpędzeniu Turków, (a ostatnie z nimi bitwy na tym terenie stoczono pod koniec wieku XVIII), za panowania Józefa II. poszczególne narody przeobraziły się z wolna w niezależne państwa, a na południe od Karpat, aż do Dunaju, zapanował spokój, przerwany tylko wyprawą rosyjską w r. 1948, celem stłumienia powstania węgierskiego. Wojna światowa przeszła, jak burza nad tymi terenami, burza gwałtowna, ale krótkotrwała. Droga na południowy wschód pozostała dla Niemiec zamknięta.

A jest ona dla Rzeszy Niemieckiej drogą bardzo nęcącą. Gdy więc teraz, po rozbiorze Czechosłowacji, po odłączeniu od niej różnych terenów, granice Rzeszy Niemieckiej stykają się bezpośrednio z granicami Węgier na dłuższej przestrzeni, od stanowiska Węgier wobec Niemiec zależy, kiedy Niemcy, płynąc Dunajem, będą mogły dotrzeć do Żelaznej Bramy, skąd już będzie droga otwarta na Czarne Morze.

Niemcy usiłują wywrzeć znaczny nacisk na wszystkie narody, mieszkające w basenie naddunajskim i aby przyśpieszyć swój sukces, posługują się drogą gospodarczego porozumienia i gospodarczych wpływów, w stosunku do Węgier zaś używają obecnie jeszcze jednego argumentu, mianowicie, pragną oni ułatwić sobie dotarcie do Żelaznej Bramy, wzamian za ulgi przy sprawie Rusi przykarpackiej.

Ruś przykarpacka w obecnym swoim kształcie, samodzielnego życia prowadzić nie może. Musi być z natury rzeczy pod opieką któregoś z państw ościennych. Gdyby została przyłączona do Węgier, wszystkie dawne trudności ustałyby, a wspólna granica polsko-węgierska dałaby w tej cząstce Europy trwałe podstawy pod nowy układ rzeczy. Nie zależy Niemcom na Rusi przykarpackiej, zależy im na Żelaznej Bramie, na drodze do Morza Czarnego, na dojściu do tego morza, skąd można uzyskać zupełne porozumienie z nowymi państwami i skąd do nafty kaukaskiej jest stosunkowo bardzo blisko.

Jest rzeczą oczywistą, że ani jedna, ani druga koncepcja nie może podobać się Rumunii. Jednakże wypadki poszły szybciej, niż na ogół się spodziewano i obecnie Rumunii nie pozostaje nic innego, jak przystosować się do nowej sytuacji i porozumienia z Polską i Węgrami uważać na cenną koncepcję, która pozwoli jej bez większej obawy spoglądać na zbliżenie się Niemiec do Morza Czarnego.

Nie wiemy dotąd, czy w Wiedniu, podczas arbitrażu Włoch i Niemiec w sprawie Rusi przykarpackiej, stworzono naumyślnie tak małą i niezdatną do państwowego życia prowincję, czy też spodziewano się, że zostanie definitywnie przy Czechosłowacji a tym samym stanowić będzie wieczną kość niezgody pomiędzy dwoma państwami, Węgrami a Czechosłowacją. W takim wypadku nadzieje na rychły i definitywny pokój na tym odcinku byłyby złudne.

Ruś przykarpacka to, jakby odprysk wielkiego pocisku, który toczy się dawną drogą wzdłuż Dunaju i zatrzymał się teraz u Żelaznej Bramy. Gdy przebędzie tę zaporę, wejdziemy w nowy okres historii południa Europy. Zobaczymy wówczas, czy Żelazna Brama będzie nadal granicą wpływów Niemiec, czy zdołają one pójść dalej i rozpocząć wielką grę na Morzu Czarnym, o której to grze myśleli Niemcy przed wojną światową, a która mogła się była udać dzięki ówczesnej słabości państwa tureckiego.

Stanisław Domański.

OBRAZ POLSKI DZISIEJSZEJ

Ukazała się w druku książka Bolesława Olszewicza, docenta U. J. P. p.t. „Obraz Polski dzisiejszej". Książka ta ma charakter małej encyklopedii wiedzy o Polsce i zawiera najważniejsze wiadomości, dotyczące położenia Polski, jej granic, kształtu, rzek i jezior, klimatu, fauny i flory, demografii, antropologii i stosunków narodowościowych, stosunków wyznaniowych, administracji, gospodarstwa narodowego itp.

Z pracy Bolesława Olszewicza dowiadujemy się między innymi, że pierwsze ślady człowieka na ziemiach polskich sięgają okresu kamienia łupanego, a wyroby ręki ludzkiej znalezione w jaskini „Ciemnej" w dolinie Prądnika sięgają 20.000 lat wstecz.

Ciekawe są dane szacunkowe ilości ludności na ziemiach Polski w różnych etapach historii. Tak więc za Kazimierza Wielkiego (1370 r.) na obszarze 208.000 km² żyło około 930.000 mieszkańców (obecnie sama Warszawa ma 1.261.000 mieszkańców), a za Stanisława Augusta przed rozbiorami (1770 r.) na obszarze 733.500 km² żyło 11.500.000 mieszkańców. W Polsce odrodzonej na obszarze 388.634 km² żyło w 1921 r. — 27.000.000 mieszkańców, w 1931 r. — 32.000.000, zaś w 1937 r. liczba ludności w Polsce przekroczyła już 34.000.000! Obliczono, że dzięki znacznemu przyrostowi ludność Polski około 1955 r. przewyższy ludność Francji, około 1970 r. osiągnie cyfrę ludności Wielkiej Brytanii, a około 1975 r. — przewyższy ludność Niemiec.

Największy obszar zajmowała Polska za Kazimierza Jagiellończyka (1492 r.) — 1.115.000 km² tj. blisko trzykrotnie więcej, niż obecnie.

Według spisu ludności z 1931 r. w Polsce jest 22.000.000 Polaków (68,9%), 4.400.000 Ukraińców (13,9%), 1.500.000 Białorusinów (3,1%), 3.000.000 Żydów (10%) i in. Co do Ukraińców zaznaczyć należy, że żyje ich ponadto około 30.000.000 na terenie Z. S. R. R.

Pod względem antropologicznym ludność Polski bardzo podobna jest do ludności Niemiec. Autor tłumaczy ten fakt tym, że przed tysiącem zaledwie lat dorzecze Elby i Odry zamieszkiwała ludność słowiańska bardzo zbliżona do Polaków, która następnie wchłonięta została przez ludność niemiecką.

Na podstawie dociekań Czekanowskiego ludność Polski jest rezultatem krzyżowania się czterech zasadniczych typów antropologicznych, a mianowicie: 1) nordycznego, 2) laponoidalnego, 3) śródziemnomorskiego i 4) armenoidalnego. Element nordyczny stanowi bezwzględną większość w znacznej połaci kraju, względną zaś w całej niemal Polsce. Widzimy więc, że nie straszne są dla nas rasistowskie teorie hitlerowców o wyższości nordyków nad innymi typami antropologicznymi.

Liczba analfabetów w Polsce zmalała od 1921 r. o 10% i stanowi w 1931 r. 21,1%, gdy np. w Niemczech jest tylko 1,2%. Mimo tak znacznego odsetka analfabetów Polska lepiej jeszcze stoi pod tym względem od szeregu innych państw, np. Włochy mają 27%, Hiszpania 45,5%, a Z. S. R. R. 53,3% analfabetów.

W miastach mieszka w Polsce 8.785.000 mieszkańców (27,2%) na wsi zaś 23.130.200 mieszkańców (72,8%). Pod względem zawodowym dominują w Polsce rolnicy. Z roli, hodowli, leśnictwa, ogrodnictwa i rybołóstwa żyje w Polsce około 20.000.000 osób tj. 61.3% ogółu.

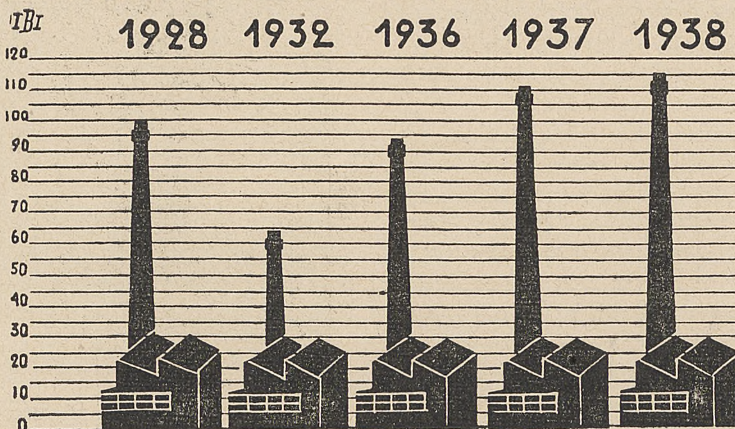
Omawiając gospodarkę polską autor uwzględnia najnowsze dokonania w związku z budową Centralnego Okręgu Przemysłowego. Uprzemysłowienie kraju jest według autora koniecznością ze względu na przeludnienie w rolnictwie. „Na 100 ha ziemi użytkowanej rolniczo (w odpowiednim przeliczeniu)" cytuje autor „przypadało w Polsce w 1931 r. 88,4 trudniących się rolnictwem, podczas gdy w Z. S. R. R. 29,5, w Danii 37,7, w Niemczech 67,1".

W zwięzłej formie, gdyż zaledwie na 255 stronach autor wyłożył najważniejsze wiadomości o Polsce współczesnej, opracowane na podstawie najnowszych źródeł, ilustrowane licznymi tablicami statystycznymi mapami itp.

Całość podzielona jest na 4 działy, a mianowicie: kraj, ludność, administracja i gospodarka. Poszczególne działy opracowane są starannie, dając obraz teraźniejszości z uwzględnieniem rozwoju historycznego.

Praca Olszewicza zapełnia lukę, istniejącą w tej dziedzinie w literaturze polskiej i powinna oddać wielkie usługi, jako książka podręczna, o znaczeniu podobnym, jakie pasiada Mały Rocznik Statystyczny, z tym, że stanowi w pewnym sensie jego uzupełnienie, dając nie same tylko „gołe cyfry", lecz opatrzone fachowym komentarzem i pewnym rysem historycznym.

J. U.



PROBLEM ZCUKRZANIA TROCIN

Sprawa zcukrzania trocin drzewnych była już poruszana na łamach prasy leśnej (patrz „Las Polski" Nr 10-11, str. 384, rok 1936, Nr 4, str. 157, r. 1937 — F. Jungowicz i Nr 2, str. 52, r. 1936 — T. R. Wojciechowski).

Ponieważ zagadnienie to jest nader ważne dla gospodarstwa leśnego, będzie rzeczą celową na łamach „Ech Leśnych" jeszcze raz wrócić do tego tematu.

A więc przede wszystkim kilka słów o samym procesie.

Otóż zcukrzanie trocin polega na tym, że drewno w postaci trocin poddaje się działaniu kwasu solnego lub siarkowego i w temperaturze ca 170° i ciśnieniu ca 8 atm. (dla kwasów rozcieńczonych), przeprowadza się celulozę i hemicelulozę zawartą w drewnie na cukry.

Rozkład ten odbywa się na podstawie reakcji hydrolizy. To znaczy, że celuloza zawarta w drewnie pod wpływem działania kwasu siarkowego lub solnego przyłącza wodę i jednocześnie rozpada się na cząsteczki cukrów, w głównej mierze — glukozę. Proces ten jest odwrotny do tego, jaki zachodzi w roślinie, w czasie jej wzrostu. Jak ogólnie wiadomo, w liściach rośliny odbywa się proces przyswajania dwutlenku węgla, to znaczy na świetle słonecznym dwutlenek węgla i woda, wobec substancji chlorofilowych, tworzą cukier, który z sokiem komórkowym idzie ku dołowi. Cukry te pod wpływem siły życiodajnej plazmy komórkowej, albo inaczej pod wpływem działania katalizatorów oraz energii słonecznej, przechodzą w celulozę, stanowiąc o przyroście drewna. W okresie rocznym wyraża się to powstaniem jednego płaszcza rocznego.

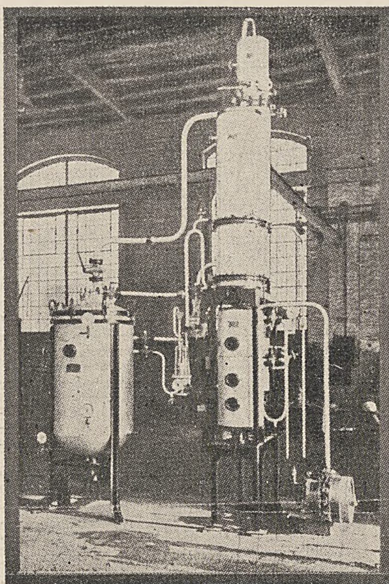
Człowiek więc, otrzymując cukry, nie robi nic innego, jak tylko rozbija dużą cząstkę celulozy na kilkaset albo kilka tysięcy razy mniejsze cząsteczki cukrów prostych.

W drewnie jednak oprócz celulozy i hemicelulozy, które dają się przeprowadzać na cukry, znajduje się jeszcze lignina, w ilości około 30% w stosunku do wagi drewna. Lignina ta pod wpływem hydrolizy nie daje cukrów, lecz wydziela się w postaci brunatnego proszku i zabarwia roztwór na kolor brunatny.

Cała więc trudność przy procesie fabrykacji cukrów polega na oddzieleniu ligniny od cukrów. By otrzymać czysty cukier, wolny od zanieczyszczeń, trzeba przede wszystkim wydzielić ligninę, a następnie z brunatnego roztworu wykrystalizować krystaliczny cukier. Zadanie to nie jest łatwe, gdy się zważy, że związki ligniny w czasie podgęszczania roztworu wydzielają się wraz z cukrami i powodują to, że otrzymuje się masę koloru ciemno-brunatnego, podobną do melasy, otrzymywanej z cukru buraczanego.

Nie będę teraz wdawał się w opisy różnych metod zarówno samego rozkładu drewna, jak również oczyszczania cukrów — są one zresztą strzeżone patentami. Tu tylko zaznaczę, że oczyszczanie roztworu cukrów można przeprowadzić przez kilkakrotną krystalizację oraz przepuszczanie roztworu przez substancję odbarwiające, jak węgiel aktywny, ziemię okrzemkową itp.

W wypadku, gdybyśmy chcieli otrzymać cukier, wraz z pewną ilością zanieczyszczeń, to produkt ten można stosować, jako paszę dla bydła. Przede wszystkim jednak należało by dobrze wypróbować, czy nie wpływa ona szkodliwie na zdrowie bydła.



Aparat do destylacji spirytusu firmy Heckmann, Berlin.

W dalszej przeróbce cukru można otrzymać zeń alkohol etylowy. W tym wypadku sprawa przedstawia się znacznie prościej, a mianowicie: po rozgotowaniu drewna, czyli hydrolizie, w odpowiednich warnikach, oddziela się ligninę od brunatnego roztworu, który następnie zobojętnia się mlekiem wapiennym. Po zobojętnieniu i wydzieleniu gipsu, roztwór podgęszcza się, a następnie poddaje się fermentacji, jak to ma miejsce w przemyśle gorzelniczym. Cukry, znajdujące się w syropie, przechodzą na alkohol etylowy, czyli spirytus.

Wydajność cukru i alkoholu w przeliczeniu na 100 kg suchego drewna, wg metody Schollera, wynosi dla buka 501 kg cukrów i 19,8 lit. alkoholu etylowego, dla świerka 48,3 kg cukrów i 23,5 lit. alkoholu etylowego.

Omówiwszy w ten sposób ogólne zasady zcukrzania, przejdę z kolei do omówienia znaczenia tego problemu dla gospodarstwa leśnego w szczególności i gospodarki państwowej w ogólności.

Dla gospodarki leśnej problem zcukrzania trocin jest bardzo ważny. Co najmniej 30% drewna jest niewykorzystane, jako trociny oraz wszelkiego rodzaju obrzynki. Część tych odpadów idzie do opalania maszyn parowych na tartakach, część jednak pozostaje niewykorzystana. Tu jednak należało by się poważnie zastanowić, czy opalanie kotłów trocinami nie jest marnotrawstwem surowca drzewnego. Z 1 kg trocin otrzymuje się maksymum 2000 kal. Z tego kg trocin przy zcukrzaniu, a następnie fermentacji otrzymuje się około 0,240 litra spirytusu, który może służyć do napędu samochodów i wszelkich innych silników.

Spirytus etylowy może być następnie przerobiony na kauczuk syntetyczny metodą, która w Polsce została opracowana przez Chemiczny Instytut Badawczy.

Z tego, co wyżej powiedziano wynika jasno, że trociny drzewne

nie są właściwie odpadkami, a materiałem równie wartościowym, co drewno. Można więc powiedzieć, że przy dzisiejszym stanie techniki 100% drewna jest materiałem użytkowym — mówię 100%, bo dla takich rodzajów, jak dąb i świerk należy wziąć pod uwagę również korę, która może być przerobiona na wartościowy garbnik.

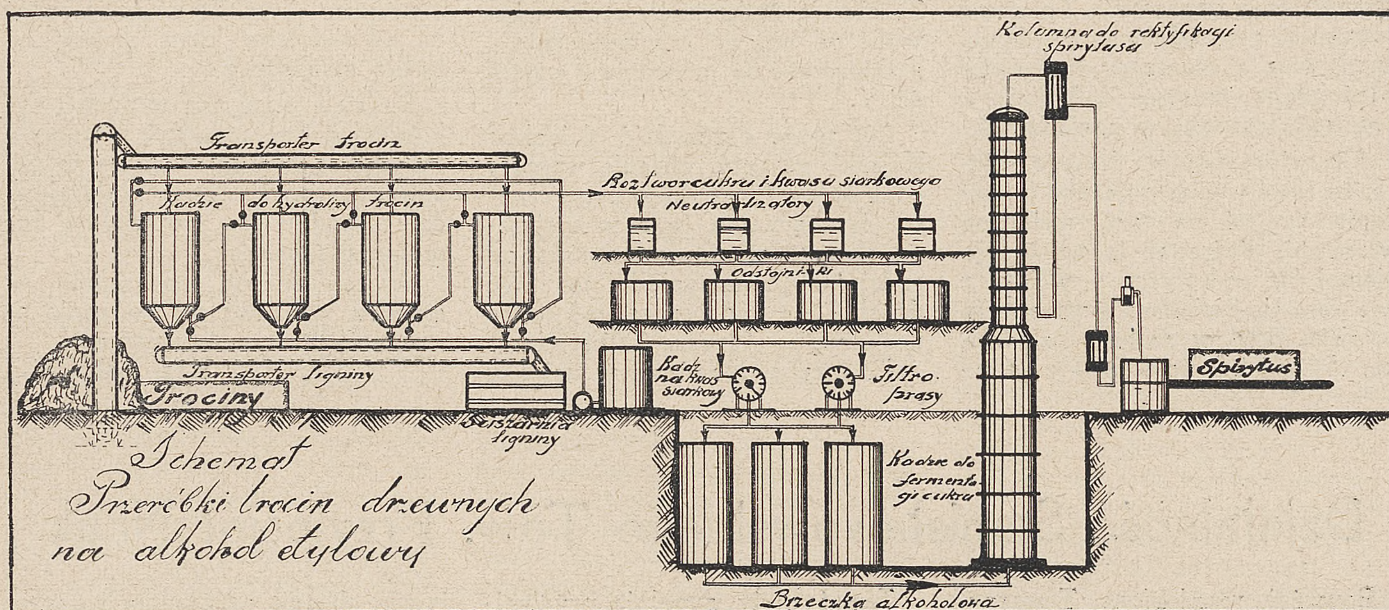
Dla gospodarki ogólnopaństwowej problem zcukrzania trocir drzewnych również ma duże znaczenie. Obawy, by w ten sposób nie utrudniać i tak ciężkiego położenia naszych gorzelni są płonne. Przemysł ten jest chwilowo w ciężkich warunkach gdyż w głównej mierze w chwili obecnej spirytus u nas zużywa się do picia i widocznie pod tym względem nasze gorzelnie są zakrojone na wyrost. Z chwilą jednak, gdy przemysł samochodowy, zmuszony koniecznością, będzie w coraz szerszym zakresie stosował mieszanki spirytusowe, gdy powstanie nieistniejący dziś przemysł produkcji estru etylowego, gdy metoda otrzymywania syntetycznego kauczuku z alkoholu etylowego dojdzie do takiej doskonałości, że nie będziemy potrzebowali importować naturalnego kauczuku z zagranicy, wtedy problem braku spirytusu może się stać aktualnym.

A zresztą nawet w wypadku, gdybyśmy posiadali nadmiar spirytusu gorzelnianego, to i w tym wypadku ośmielę się twierdzić, że częściowe zlikwidowanie istniejących gorzelni mogło by wyjść na dobre dla gospodarki rolnej.

Cierpimy w Polsce na brak ziemi. Czy przeto nie lepiej będzie tę część, która jest przeznaczona na produkowanie ziemniaków gorzelnianych, przeznaczyć na produkcję zboża i łubinu lub wreszcie ziemniaków, zdatnych do bezpośredniej konsumpcji? — moim zdaniem — sprawa ta nie ulega wątpliwości.

Może ten problem w chwili obecnej nie jest tak aktualny, w każdym jednak razie za 2—3 lata sprawa ta nabierze dużo większej aktualności. By jednak nie być nieprzygotowanym i nie robić coś na gwałt, sprawę tę już dzisiaj należy poddać gruntownym studiom przez organa do tego celu powołane, to jest Chemiczny Instytut Badawczy, Instytut Badawczy Lasów Państwowych, Państwowy Monopol Spirytusowy oraz nasze katedry naukowe.

Inż. Tadeusz Nowicki



Schemat przedstawiony w artykule ma charakter dydaktyczny, a nie konstruktywny.

Oszczędności w życiu dziecka

(Z zagadnień Sekcji Opieki nad Dzieckiem w Rodzinie Leśnika)

Kto przetrząsał kiedyś kieszenie ucznia z niższej klasy szkoły powszechnej, ten, dziwił się na pewno tkwiącym w nich bogactwem: sznurki, stary klucz, guziki, stalówki, kawałki ołowiu, druciki, znaczki pocztowe i tak dalej, i tak dalej. A jakie zbiory ma jeden z drugim w schówku domowym! Młodsze dzieciaki też zbierają: anglasy od czekoladek, guziki, kasztany, szyszki, gałganki itp.

Nierzadko mały „zbieracz" czy „zbieraczka", zagadnięte o cel zbiorów, nie mogą go określić należycie. Wydaje się, jakby tkwiła w dzieciach jakaś siła, która je skłania do gromadzenia przeróżnych dóbr, bezużytecznych z naszego punktu widzenia; jakby chciała się wyładować w ten sposób jakaś energia. Nasuwa się od razu porównanie. Niektóre zwie-



rzęta, np. wiewiórka, chomik — gromadzą sobie zapasy zimowe. Czemuż tak czynią? Bo pcha je do tych czynności gromadzenia też jakaś wewnętrzna siła.

W psychologii nazywa się taka wrodzona dążność — instynktem. U zwierząt występuje instynkt gromadzenia zapasów. Te same czynności gromadzenia u dzieci wypływają z szerszego instynktu, właściwego naturze ludzkiej, a zwanego instynktem posiadania.

Albowiem dziecko dlatego zbiera, że tkwi w nim potrzeba posiadania czegoś na swą wyłączną własność. Potrzeba ta występuje niemal już w kołysce i wciąż z wiekiem się zwiększa, potrzeba ta bowiem tkwi w naturze człowieka. A jeśli tak, to wszelkie ustroje społeczne, które chcą ją przekreślić, skazane są z góry na zagładę, gdyż można wprawdzie zmienić paragrafy prawne, ale nikt nie zmieni natury człowieka.

W dziecku więc tkwi energia, która skłania je do zbierania, gromadzenia, a więc i oszczędzania. Trzeba ją tylko umiejętnie wyzwolić od rzeczy bezużytecznych, a skierować na prawdziwe wartości.

Cóż może oszczędzić dziecko? Książki, zeszyty, ubranie, sprzęty i tak dalej. Piosenkę o konieczności oszczędzania tego wszystkiego słyszy dziecko codziennie od rodziców i nauczycieli i ma tego dość! Chce ono oszczędzać także coś innego — grosze i złotówki.

Bo trzeba dodać, że w dziecku tkwi również dążność do powiększania swej roli, pragnęłoby ono robić to, co dorosły.

Istnieje ważkie słowo; słowo, którego treść dobrze zrozumiały przede wszystkim współczesne Niemcy i Włochy. To słowo — propaganda.

Trzeba wśród dzieci robić propagandę oszczędności. Pamiętamy, że w gromadzie wszelkie przeżycia są silniejsze. Gdy więc dziecko wespół z całą szkołą usłyszy zdanie Pana Prezydenta: „Naród, w którym oszczędzanie stało się przyzwyczajeniem każdego obywatela, buduje swą gospodarkę na najtrwalszym fundamencie"; gdy dowie się, że np. w r. ub. liczba uczniów w szkołach powszechnych, należących do szkolnych kas oszczędności dochodziła do miliona; gdy przyjmie zachętę nauczycieli do oszczędzania wszelkich rzeczy, a także i pieniędzy — wtedy dziecko zażąda od rodziców paru groszy na swoją książeczkę.

Rodzice winni ten moment wykorzystać i przeznaczyć dla dziecka drobną kwotę, którą by mogło stale wkładać. Dla mniejszych dzieci nadaje się szczególnie domowa skarbonka.

W ten sposób poczniemy w dziecku wyrabiać oszczędzanie oraz myśl o jutrze i pojutrze.

Krz. Pakulski

Działalność Stanisławowskiego Tow. Przyjaciół Nauk

Powyżej wymienione Towarzystwo utworzone staraniem woj. Pasławskiego, rozwija działalność na Pokuciu, popierając prace naukowe na terenie i nad terenem, a także czyni starania dla stworzenia atmosfery intelektualnej, przez organizowanie odczytów wybitnych pedagogów z całej Polski.

W dniu 8 bm. na zaproszenie Towarzystwa wygłosił w Kołomyi w sali Kasy Oszczędności *dr Jerzy Stempowski* z Warszawy odczyt p. t. *„Wspomnienia starej cywilizacji rolnej w literaturze"*.

Temat ujęty zupełnie oryginalnie zajął miejscową i okoliczną inteligencję i zgromadził wiele osób ze sfer ziemiańskich, a także leśników. Prelegent wskazał, że w czasach kryzysów kulturalnych, myśl ludzka leśników tęsknie zwracała się ku tej starej ustabilizowanej i harmonijnej cywilizacji. W literaturze wpływ jej przejawiał się w dwu kierunkach: 1) jako szukanie tej tzw. „Arkadii", 2) jako wspominanie, ćwiczenie jej i badanie.

W dyskusji wykazał prelegent w sposób bardzo jasny, wbrew panującym obecnie przesądom i uprzedzeniom, że literatura nie stoi poza życiem, lecz nie jest niczym innym, jak wyjaśnieniem wartości, przeżywanych przez społeczeństwo.

Spośród obecnych odezwały się głosy, wyrażające życzenie opracowania naukowego terenu Pokucia, w sensie przewodnich myśli odczytu, jako terenu, gdzie znajdują się resztki starej cywilizacji rolniczej. Dowiadujemy się, że Tow. Stanisł. Przyjaciół Nauk planuje dalsze odczyty i prace na cały rok. Tow. wydaje kwartalnik „Złoty Szlak".





SKARBY ZAGINIONE

Rozsłoneczniona jesień podhalańska zaczerwieniła już buki na szczytach i grabach, gdym wyskoczył z białoczerwonego autobusu u wylotu doliny Ochotnickiej. Stanąłem przed czarną czeluścią drzwi starego młyna... Śmieją się do mnie: twarz rumianego góralczyka i szkarłat drobnicko cyfrowanych parzenic. Rytm pracy drewnianych kół i trybów wchłania w swój jednostajny szum naszą rozmowę, a woń mąki i starych belek jodłowych głosi pieśń o chlebie i ognisku domowym.

Przemożnie nasuwa się refleksja, co sprawia, że wystarczy tylko wkroczyć w granicę rdzennego Podhala, by poczuć się w sercu staropolszczyzny. Świat to urokliwy, kraina Rejów i Kochanowskich, lub Skargi... Jakże bogaty jest ten język pełen archaicznych, a dosadnych wyrażeń i zwrotów. Uwypukla te właściwości zwłaszcza pieśń ludowa, góralska, w której krótkie, tworzące dla siebie całość zwrotki przepełnione są treścią okolicznościową, uczucie kondensuje się w prostej, mocnej formie i trwa, jak pomnik przez całe pokolenia... Jak potężna jest polskość tej fali wysuniętego najbardziej na południe, kresowego osadnictwa, która przetrwała zwycięsko i inwazje pasterskie wałaskich nomadów i niebezpieczeństwa kolonizacji niemieckiej, i „hamerykańskie" nowinki reemigrantów, a dziś ciągle jeszcze zwycięsko opiera się bezmyślnej, niezorganizowanej fali letniskowo - turystycznej.

Na wschodnim krańcu tego bezcennego pod względem etnologicznym regionu utworzono niedawno Pieniński Park Narodowy. Wśród lasów i gór żyją osiedla ludzkie nieskażone kosmopolityczną urbanizacją. Utrzymały się jeszcze na codzień barwne, ozdobne stroje podhalańskie, tak charakterystyczne staropolskie budownictwo i zdobnictwo sprzętów gospodarskich.

Stwarza to poważny o b o w i ą z e k dla wszystkich w kraju, intelektualnie czynnych jednostek o c h r o n y, nie tylko pierwotnej przyrody Pienin, ale i c z ł o w i e k a — autochtona, jego regionalnego dorobku tym bardziej, że plon ten jest świadectwem żywotności na południowych kresach i tężyzny rodzimych, słowiańskich form kulturowych.

Siedziba kierownictwa Parku Narodowego mieści się w Krościenku n. Dunajem. Przyjdźcie i spójrzcie na jarmark Krośnieński! Oko miłośnika swojszczyzny nie może nadążyć za ciągle zmieniającymi się plamami barwnych strojów góralskich. Takiego bogactwa i różnorodności form nie znajdziecie ani w Zakopanem, ani w Żabiem, ani w którymkolwiek innym ośrodku regionalnym, zalecanym przez „Baedecker'y" i „Orbis'y". — Tu w każde święto, lub jarmarczny poniedziałek odprawuje się naturalne i nieorganizowane „Święto Gór" czy „Zjazd Górski", jak go tam nazwać chcecie. Roi się formalnie na rynku i uliczkach od bogato cyfrowanych parzenicami, portek czorsztyńskich i nowotarskich, szaleją błękity, wysadzane srebrem haftów chłopców szczawnickich, czy sromowieckich, czerwienią się gorsety i hafty spiskie, a zadziwiają swym archaicznym krojem i prymitywizmem ciemne odzienia rusińskie.

W regionie Pienińskim krzyżują się granice form kulturalnych, co ułatwia obserwacje, ale komplikuje ich opracowanie w miarę, docierającej szybko z ruchem letniskowym, urbanizacji. Spotkać tu można górali Beskidowych, lachów sądeckich, spiszaków, nowotarżan i rusinów. Masyw Trzech Koron białymi ścianami odcina od cywilizacji flisaków sromowieckich, a nad szumiącym Dunajem drzemią wioski spiskie.

Kierownictwo Pienińskiego Parku organizuje muzeum regionalne. Nacisk narazie kładziono na dział przyrodniczy. Rozumiemy wszyscy, że w Pieninach trzeba opracowywać unikaty i kurioza florystyczne, że trzeba również kolekcjonować ginącą faunę, ale region ten, najbardziej ze wszystkich w Polsce wymaga stałej opieki etnografa. Nie możemy pozwolić na zaniedbanie go pod względem ludoznawczym. Pieniny zamieszkuje od zarania naszych dziejów polski góral, który zasługuje na tę samą ochronę, jaką się roztacza nad malowniczością skał i lasów podhalańskich.

Muzeum pienińskie musi mieć rozbudowany należycie i systematycznie powiększany dział etnologiczny. Region pieniński wymaga stałej i troskliwej opieki fachowca etnologa, który musi mieć i przygotowanie archeologiczne.

W górach tych bowiem, jak wynika z moich najnowszych, wstępnych badań, mamy cenne ślady osadnictwa przedhistorycznego, które już w neolicie (około 5000 lat przed Chr.) przekroczyło przełom Dunajca (!), a w okresie tworzenia się naszej Rzeczypospolitej (ok. X w.) posługiwało się konstrukcjami obronnymi, zwanymi grodziskami, wykorzystując z natury trudno dostępne, wapienne urwiska skalne. Łańcuch tych grodzisk nad Dunajem odegrał niewątpliwie poważną rolę w czasie rządów Bolesława Chrobrego na Słowaczczyźnie. Z powodu ubóstwa źródeł historycznych do tych tak ciekawych czasów, jedynie nowoczesne badania archeologiczne mogą rozświetlić mroki wczesnodziejowych stosunków ze Słowaczyzną.

Muzeum pienińskie musi być i placówką badań prehistorycznych, które narazie, z braku odpowied-

nich funduszów ograniczono w bieżącym sezonie do udostępnienia naukowcom i turystom zwiedzania, około stumetrowej długości, fortyfikacji zamczyska Pieniny pod Trzema Koronami (z X w.). Mury te dotychczas porastał gąszcz leśny, taki, że nawet naukowa opinia uważała je jedynie za resztki fundamentów.

Dział ludoznawczy muzeum pienińskiego musi objąć opiekę nad całą wschodnią częścią powiatu nowotarskiego i zaniedbanymi okolicami sąsiednimi. Opieka ta należy się i pieśni góralskiej, i muzyce, i choreografii, i dorobkowi rzeźbiarskiemu, i budownictwu, i formom haftów odzieżowych. Zainteresować się tu trzeba zwłaszcza szczątkami choreografii, niezmiernie w tym zakątku ciekawymi. Trzeba zawsze przed oczyma mieć tę prawdę, że choćby dziś, narazie, jakiś kompleks zagadnień nie wydawał się godnym kosztów i pracy w niego włożonej, *to następne, bardziej od nas oświecone pokolenia mogą takich metod używać, że materiały przez nas zgromadzone urosną w swej wartości dziesięciokrotnie.* W nauce nie ma szczegółów małoważnych, a świetnym przykładem późniejszego zużytkowania materiałów, już pyłem czasu pokrytych, jest wysiłek uczonych niemieckich, których dorobek impinuje całemu światu sumiennością i systematyką. Małe placówki regionalne mogą rozwiązać i znaczne prace, jeśli tylko ich kierownictwo ma specjalne, fachowe przygotowanie. Prace te są kwestią najbardziej palącą tam, gdzie kultura ludowa jeszcze żyje, gdzie jeszcze się opiera destrukcyjnym falom ruchu letniskowo-turystycznego. Na Podhalu dawny obyczaj jeszcze kwitnie, strój — odzienie jest bogate, a hafty przeżywają swój barok.

Fundusze Muzeum Pienińskiego powinny być znacznie większe, jeśli ochrona tego przepięknego zakątka nie ma stać się parodią. Zresztą w miarę rozwoju, umiejętne administrowanie takim centrum — rezerwatem etnograficznym może wykazać, się nawet znacznymi dochodami, a rentowność wzrośnie przy użyciu odpowiedniej zagranicznej reklamy.

mgr. Tomasz Szczygielski.



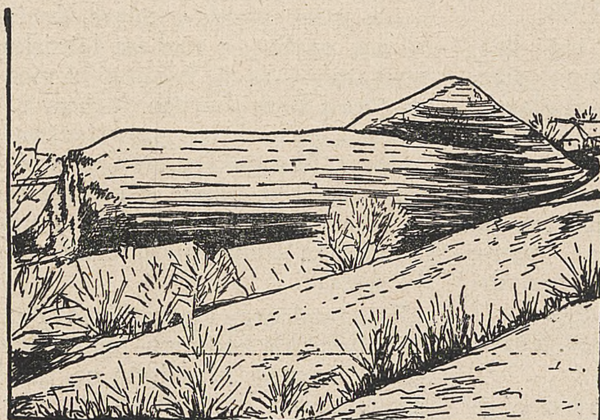


ARCHEOLOGIA

SKARBY

Przedmioty, mające dużą wartość w ówczesnym pojęciu, w celu ukrycia zakopywano do ziemi bądź bezpośrednio, bądź w jakimś naczyniu. Czyniono to zarówno w czasie niebezpieczeństwa (oblężenie grodu, wiadomość o zbliżaniu się wroga itp.), jako też i w czasie spokojnym w celu zabezpieczenia posiadanych cennych przedmiotów. Np. kupiec wędrowny zakopywał część towaru, aby nie nosić ze sobą całego majątku i nie narażać go na rabunek w całości. Po sprzedaniu zabranej części wracał po resztę. Ale gdy go spotkało nieszczęście, skarb ukryty w ziemi zostawał nieodgrzebany wieki całe i tysiąclecia, aż wreszcie przypadek spowodował znalezienie. Zawartość skarbu może być rozmaita. Może się on składać z długich, cennych niegdyś wiórów lub brył krzemiennych, przyniesionych nieraz z daleka i służących do wyrobu narzędzi; może się składać z gotowych narzędzi krzemiennych, kamiennych, bronzowych lub żelaznych, z broni, ozdób brył surowego metalu, monet itp. Skarby z monetami zakopywano na obszarze ziem polskich w okresie wpływów rzymskich i wędrówek narodów (I do VI w. naszej ery) oraz później, począwszy od połowy X wieku.

Dr Roman Jakimowicz



Grodzisko, położone na cyplu brzegu rzeki, bronione z jednej strony wałem, a z pozostałych — stromymi zboczami. Drohiczyn n/Bugiem.



O CO DRZEWO PROSI CZŁOWIEKA

fot. J. Barczyński

„Drzewo jest żywe, nie kaleczcie go i nie narażajcie jego życia bez potrzeby" — tak brzmi jedno z haseł propagandy leśnej w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Hasło to jest aktualne nie tylko za Atlantykiem, ale bodaj na całym świecie. Wystarczy rozejrzeć się dokoła i przekonać, jak się zachowuje człowiek w stosunku do drzewa, które zdobi jego domostwo, daje mu ochłodę, oczyszcza powietrze, zapewnia cenny matieriał na wielorakie potrzeby itp. itp. Nie zdając sobie sprawy z tych wszystkich dobrodziejstw, człowiek często traktuje drzewo, jak zwykły, martwy przedmiot, kaleczy je i niszczy nieraz zupełnie bezmyślnie, na każdym niemal kroku: na letnisku, w alejach, na placu rozrywkowym czy sportowym, w parku, wokół własnego domu i w lesie. A czyż to nie tylko przeciętny, nieuświadomiony obywatel, lecz bardzo często drobny właściciel lasu, czy niepowołany hodowca, którzy postępowaniem swym dyskredytują miano gospodarza leśnego i dzia-



fot. Fotoplatt.

łają na własną szkodę, obniżając wartość ochronną drzewa.

Ostatnio pęd do ochrony przyrody, a przede wszystkim głód drewna sprawiły, że na ten stan rzeczy poczęto zwracać coraz większą uwagę. Znajduje to swój wyraz szczególnie we Włoszech, gdzie zagadnienia leśne zyskują coraz bardziej na znaczeniu i gdzie propaganda lasu i leśnictwa doznaje szczególnego poparcia ze strony rządu. Dzięki temu wielka inicjatywa w zakresie propagandy znajduje tu łatwe warunki do jej zrealizowania, a jako przykład przytoczyć można założenie w Mediolanie tak zwanej „Miejskiej Siloteki". Jest to swego rodzaju biblioteka, gdzie każdy gatunek rosnącego we Włoszech drzewa ma swoją kartę, w której notowane są wszystkie dane o życiu drzew i roślin leśnych, ich wymaganiach hodowlanych, chorobach, pasożytach, własnościach drewna itp.

Otóż założyciel i dyrektor tej „Siloteki", Raffaelo Cormio ogłosił ostatnio w pismach oryginalną „prośbę drzewa do człowieka", która jest niewątpliwie rezultatem bardzo wnikliwej obserwacji różnorodnych przejawów działania człowieka na szkodę drzew i którą warto spopularyzować również i u nas.

Oto jej brzmienie w tłumaczeniu z tekstu francuskiego:

NIE *rań mnie siekierą, młotkiem, kamieniem, laską, kopnięciem nogi...;*
NIE *obwiązuj mnie drutem, nie opasuj mego pnia żelazną obręczą lub innymi narzędziami tortury;*
NIE *wbijaj we mnie gwoździ do wieszania ubrań, drutów do lampionów lub sznurów na bieliznę;*
NIE *przybijaj do mego pnia gniazd sztucznych dla ptaków, szyldów szynkarskich, tablic z nazwami ulic lub posiadłości, nie wyłączając nawet napisów, podających moją nazwę lub imię;*
NIE *używaj mnie zamiast słupów do sieci elektrycznej lub telefonicznej;*
NIE *kalecz mnie, umieszczając na mym pniu flagi, lub inne dekoracje;*
NIE *uważaj mnie za słup, do którego wolno przybijać deski przy ogradzaniu miejsca zabaw lub innych uroczystości;*
NIE *przytwierdzaj do mego pnia drutów kolczastych;*
NIE *przywiązuj do mnie lin stalowych przy napowietrznym transporcie drzewa i nie czyń ze mnie zapory, zatrzymującej rozpęd ładunku na miejscu jego przeznaczenia;*
NIE *przyczepiaj do mego pnia łańcuchów z uwiązanym psem, kozą, lub innym zwierzęciem domowym;*
NIE *krzywdź mnie, wycinając na mym pniu różne imiona, daty pamiątkowe lub inne szkaradne oznaki ludzkiej próżności;*
NIE *obdzieraj mnie z kory i nie nacinaj poto tylko, aby sprawić sobie barbarzyńską przyjemność zobaczenia wyciekającej żywicy lub soku;*
NIE *opieraj o mnie dużych i ciężkich przedmiotów;*
NIE *gromadź dookoła mnie kamieni, ani żadnych innych materiałów;*
NIE *rań mnie niebacznie osią lub kołem twego powozu czy samochodu;*
NIE *zawieszaj na mych gałęziach huśtawek lub jakichkolwiek przyrządów gimnastycznych;*
NIE *używaj mnie, jako tarczy do strzelania i nie pozwalaj nagance znęcać się nade mną w czasie łowów;*
NIE *wspinaj się na pień mój niepotrzebnie, a gdy jesteś do tego zmuszony, unikaj podkutych butów, żelaznych pazurów i klamr;*
NIE *wchodź na gałęzie po owoce lub kwiaty, o ile nie jesteś pewien, że łatwo wytrzymają twój ciężar;*
NIE *posługuj się przy cięciu ostrzem zardzewiałym lub stępionym;*
NIE *ucinaj przeznaczonych do usunięcia gałęzi za daleko od ich podstawy;*
NIE *zaniechaj opatrywania ran, zadawanych w wyniku zabiegów pielęgnacyjnych;*
NIE *obnażaj swych korzeni i jeżeli są naruszone, nie depcz po nich, zwłaszcza butem podkutym gwoździami;*
NIE *zakopuj pomiędzy korzenie resztek naszyń blaszanych lub szkła, aby ustrzec system korzeniowy od uszkodzeń przy wzroście;*
NIE *rozbijaj pode mną namiotów, aby ostrzami kołów nie uszkodzić korzeni;*
NIE *wylewaj w moim pobliżu jakichkolwiek kwasów lub innych szkodliwych płynów;*
NIE *rozpalaj w moim sąsiedztwie ognia;*
NIE *pozbawiaj mnie w młodym wieku palików lub potrzebnej mi osłony;*
NIE *daj mi odczuć braku wody, nawozu i przestrzeni, niezbędnej do mego normalnego rozwoju;*
NIE *szczędź troski i czasu na pielęgnowanie mnie, broń mnie przed pasożytami ze świata zwierzęcego i roślinnego i zabezpiecz mnie przed szkodami od wpływów atmosferycznych;*
NIE *zmieniaj mego naturalnego wyglądu, nadając mi formę pociesznego dziwadła, zwierzęcia lub czego innego;*

JEŻELI *wreszcie, chronione i szanowane przez wszystkich, osiągnę dzięki moim prośbom wiek dojrzałości rębnej, pamiętaj, że padając przy ścięciu, nie chcę przyczynić mimowolnej szkody obok rosnącym, młodym i nieokrzepłym jeszcze bratnim drzewom.*

Jak z tego widać, autor doskonale podpatrzył rzeczywistość, gdyż przytacza w prośbie fakty, zdarzające się w życiu codziennym nagminnie, jak gdyby drzewo nie było żywym organizmem roślinnym, a tylko martwym narzędziem dla zaspokojenia w najłatwiejszy sposób egoistycznych potrzeb ludzkich. To też prośbę tę należy nie tylko uszanować, odpowiednio traktując drzewa samemu, ale trzeba się starać zwrócić na nią uwagę otaczającego społeczeństwa, aby wszystkie nowe drzewa mogły być zdrowsze i bardziej wartościowe.

L. Ch.

Niedźwiedzie w Puszczy Białowieskiej

W puszczy Białowieskiej przeprowadza się obecnie próby aklimatyzacji, a ściśle mówiąc, regeneracji niedźwiedzi nizinnych.

W tym celu w listopadzie 1937 r. zostały sprowadzone z zachodniej części Rosji Sowieckiej 4 niedźwiadki, które dziś osiągnęły wiek około 16 — 17 miesięcy. Ostatnio przybyły do Puszczy nowe 2 pary niedźwiadków,, z których jeden — samiec — liczy zapewne około 2½ lat. Poza tym od jesieni ub. r. w Puszczy przebywa niedźwiedzica, która na początku stycznia br. wydała na świat parę młodych (samca i samiczkę).

Próby z niedźwiedziami zostały podjęte w dwóch kierunkach jednocześnie. Pierwszy polega na aklimatyzacji stopniowo dziczejących młodych, rocznych niedźwiadków, które przez pewien okres przebywają w puszczy zamknięte w klatce, a potem są wypuszczane na wolność. Drugi zaś polega na tym, że niedźwiadki, urodzone na miejscu przez niedźwiedzicę, znajdującą się w klatce, swobodnie wychodząc między prętami i coraz głębiej zaszywając się w puszczańskie haszcze, również ulegają stopniowemu dziczeniu, aż w końcu nie wracają do matki i rozpoczynają całkiem samodzielne życie.

Pokarmów w Puszczy znajdują niedźwiedzie poddostatkiem w postaci przeróżnych jagód (głównie czarnych jagód, malin i poziomek), grzybów, kłączy, bulw, korzeni, drobnych ssaków, gadów, jaj ptasich itp., a także od czasu do czasu trafić mogą na resztki wilczej lub rysiej uczty. Dokarmianie zatem niedźwiadków w żadnym wypadku nie powinno mieć miejsca. Sądziłbym, że jedynie w okresie układania się do snu zimowego i wyboru miejsca na gawrę, należałoby niedźwiadki podkarmiać mięsem w tych punktach — np. w Parku Narodowym, gdzie chcemy je umiejscowić i zabezpieczyć przed niepokojeniem w czasie wielkich polowań reprezentacvinych, odbywających się w Puszczy w porze zimowej. Dlatego też wydano surowy zakaz częstowania niedźwiadków, chętnie odwiedzających okolice zaludnione i bynajmniej nie stroniących od towarzystwa ludzi (robotnikom, podkarmiającym niedźwiedzie grozi wydalenie).

Pierwsza para niedźwiadków została wypuszczona w dn. 11.IV br., druga poszła w ślad za nią 30-go tegoż miesiąca, gdy się przekonano, że niedźwiadki doskonale dają sobie radę na wolności. Zauważono niestety później, że okazują one zbyt wiele przywiązania do ludzi, odwiedzają chałupy, wypijają pokryjomu i jawnie mleko, zjadają chleb i zaczepiają przechodniów i pastuchów, upominając się o poczęstunek. Ta zbyt daleko posunięta towarzyskość niedźwiadków stała się powodem śmierci jednej z samiczek. Niedźwiedzica ta wywędrowała w dn. 3.VI. br. poza obręb n-ctwa Starzyna (Puszcza Białowieska) i została w pobliżu n-twa Bielsk Podlaski zaatakowana przez mieszkańców wsi Gabryel, Smolatyn i Klatkowo na terenach łąkowych wsi Omeleniec gm. Wierzchowice pow. Brześć. Włościanie uzbrojeni w koły i siekiery wpędzili zwierzątko do lasów n-ctwa Bielsk, gdzie je dotkliwie skaleczyli siekierą (w lewą przednią łapę). Niedźwiadek uciekając przed oprawcami natknął się na pasące się na łące stado owiec i przypadkowo zabił jedno jagnię. Wówczas chłopi otoczyli go i zmasakrowali mu czaszkę uderzeniami kołów.

Mamy nadzieję, że sprawcy zostali należycie ukarani, co będzie przykładem dla innych. Trzeba zaznaczyć, że administracja lasów państwowych w Białowieży uczyniła ze swej strony wszystko, aby zabezpieczyć niedźwiadki przed tego rodzaju wypadkami. Od chwili wypuszczenia wszystkie 4 sztuki były pilnowane i obserwowane, przy czym nadsyłano ciągle telefoniczne raporty o miejscach ich przebywania i sposobach zachowania się na wolności. Przede wszystkim zaś DLP w Białowieży spowodowała wydanie przez starostów Powiatowych zarządzeń, polecających sołtysom uświadomić ludność, co do surowego zakazu chwytania i uszkadzania, a tymbardziej zabijania wypuszczonych na wolność niedźwiadków.

Towarzysz zabitej samiczki, również odznaczający się towarzyskim usposobieniem został w porozumieniu z p. Insp. M. Doubrawskim przeze mnie schwytany i w parę dni później powędrował do Zoo w Warszawie, jako nieprzystosowany do dzikiego życia w Puszczy.

Wypuszczenie na wolność 3 z pośród 4 nowosprowadzonych z Rosji Sowieckiej niedźwiadków (największy niedźwiadek pozostał w klatce, gdyż nie miało się pewności co do jego stosunku względem ludzi — mógł być niebezpie-



fot. dr J. J. Karpiński.

czny) nastąpiło 3.VII. b. r., gdyż dojrzały jagody, co pozwala przypuszczać, że niedźwiadki te odznaczać się będą większą dzikością, niż pierwsza partia, która od 27.IX do 14.IV. przebywała w klatce, pozostając w stałym kontakcie z ludźmi, mającymi bezpośrednią styczność z hodowlą.

Opiszę, jak wygląda zasadnicza placówka aklimatyzacyjna t. zw. Niedźwiedziówka. Mieści się ona w jednym z najbardziej zapadłych i najmniej odwiedzanych zakątków Parku Narodowego w Białowieży w bliskim sąsiedztwie rzeczki Hwoźnej. Na skraju niewielkiej halizny, otoczonej zewsząd gęstym lasem o bujnym podszycie, stoi stróżówka, gdzie przez całą dobę na zmianę przebywają dozorcy, szczerze i z zamiłowaniem, pilnujący swoich wychowanków. Prowadzą oni skrupulatnie specjalną księgę, w której notują wszelkie ważniejsze wydarzenia z życia hodowanych niedźwiedzi. Pamiętnik ten, jak sądzę, będzie miał duże znaczenie i wielką wartość dla badaczy biologii niedźwiedzi. Pośrodku halizny znajduje się klatka o dwóch przedziałach. W jednym przebywa Lola z małymi niedźwiadkami, niezwykle zabawnymi stworzeniami, które na szczęście niezbyt ufnie odnoszą się do ludzi. Dopiero kiedy dobrze ukryłem się za gęstym świerkiem, zaczęły one dokazywać, baraszkować i bawić się beztrosko. W drugim przedziale siedziały 4 młode niedzwiedzie; jedna para (największy samiec) — ciemno brunatna o szerokich krótkich czaszkach, druga szarawo brunatna o wąskich wyciągniętych czaszkach. Tryb życia niedźwiedzi jest ściśle ustalony. Rano o 7-ej otrzymują one bardzo pożywne jedzenie: zupę na mięsie wołowym z kartoflami oraz suchary, jarzyny i jabłka. W południe i o godz. 4 po południu dostają one mleko z miodem w wielkich misach, umocowanych na długich drągach.

Od czasu do czasu mieszkańcy przestrzennych klatek (5 × 5 m z drewnianym barłogiem o wym. 3 m × 3 m) zażywają kąpieli w specjalnie do tego celu przystosowanych dużych drewnianych korytach, co sprawia im wielką przyjemność! Niedźwiedzie przebywają tu zgodnie z programem, prawie w całkowitej izolacji od ludzi, wyjąwszy te wypadki, kiedy odwiedzają je osoby, bezpośrednio związane z ich hodowlą.



Fot. dr J. J. Karpiński.

Co się tyczy przypuszczalnej udatności dwóch zastosowanych sposobów regeneracji niedźwiedzi w Puszczy, to, moim zdaniem, sposób stopniowego dziczenia małych niedźwiadków, urodzonych na miejscu jest lepszy — przede wszystkim dlatego, że mamy tu pewność co do sposobu ich hodowli od chwili przyjścia na świat, a także dlatego, że małe te niedźwiadki stopniowo poznają dzikie tajniki lasu i obyczaje jego mieszkańców, oddalając się coraz bardziej od miejsca urodzenia. Natomiast drugi sposób, polegający na wypuszczaniu sporych, przeszło rocznych, sztuk kryje w sobie wiele ujemnych możliwości. Nie wiemy dokładnie, skąd pochodzą nabyte przez nas sztuki, nie znamy również, ani ich poprzedniego otoczenia, ani stosunku do ludzi.

Często zdarzyć się może, że trafimy na sztuki poprostu tresowane (posądzam o to niedźwiadka złowionego przeze mnie) co wyklucza zgóry możliwość ich całkowitego zdziczenia: chodzi bowiem o to, żeby niedźwiedzie bały się ludzi i odnosiły się do nich z nieufnością, w każdym zaś razie nie powinny one z rąk ludzkich przyjmować pokarmu. Od stopnia zdziczenia i nieufności niedźwiedzi zależy zarówno bezpieczeństwo tych zwierząt, jak i bezpieczeństwo ludzi, mogących się na nie w Puszczy natknąć. Jak dotychczasowe obserwacje wykazały, niedźwiadki przebywające w Puszczy (para z pierwszej partii i 3 szt. wypuszczone w lipcu) czują się dobrze i znajdują dostateczną ilość pożywienia, o czym świadczy ich dobry wygląd (sekcja zabitej niedźwiedzicy wykazała, że miała ona już sporo tłuszczu).

Mamy więc nadzieję, że regeneracja niedźwiedzi w Puszczy Białowieskiej przeprowadzona zostanie pomyślnie, pomimo szeregu częściowych niepowodzeń, jakie się wydarzyły lub wydarzyć się mogą.

Bliska już jest chwila, kiedy w Puszczy pojawi się dumny mocarz niedźwiedź — już nie w roli skromnego probującego jako tako wegetować przybysza, lecz jako jej obywatel najbardziej szanowany i z pełni praw korzystający.

Inż. W. Lindemann.

Czy słuszne?

Trzeba powiedzieć szczerze i przyznać się do prawdy, że dobrych upraw, w całym znaczeniu tego słowa mamy niewiele. Uprawy są na ogół słabe. Siewy sosnowe są opanowane zazwyczaj przez osutkę; inne szkodniki ze świata owadnego i roślinnego też dają się porządnie we znaki. Poza tym z różnych powodów, nie nadążamy z zabiegami pielęgnacyjnymi, a w rezultacie — nie mamy pewności, czy las, który sądzimy, dożyje wieku rębności.

Obowiązkiem naszym jest robić wszystko to, cośmy powinni, lecz „człowiek strzela, a Pan Bóg kule nosi". A że jesteśmy tylko ludźmi, więc, aby w tych warunkach podołać swoim obowiązkom leśnika musimy przezwyciężać nieraz nadludzkie wprost trudności i przeciwności, by móc w końcu powiedzieć — „zwyciężyliśmy"!

Mówiąc o tych sprawach, nasuwa mi się na myśl projekt wyróżniania lub premiowania, najlepszych odnowień lasu. Pierwszym etapem na tej drodze byłoby urządzenie konkursu obecnego stanu upraw. Do konkursu mogły by stanąć nadleśnictwa w osobach leśniczych, gdyż ich rola, uważam, w tym zakresie pracy jest dominująca. Wyznaczone dla kontroli i opiniowania, lotne komisje musiały by orzec, którzy z leśniczych zasługują na wyróżnienie i odznaczenie. W przyszłości nadleśnictwa zgłaszałyby udział w konkursie, a w czasie właściwym następowałaby akcja badania stanu upraw. Regulamin konkursu powinien kwalifikować leśnictwa do trzech zasadniczych rodzajów odznaczeń:

1) Świadectwo uczestnictwa,
2) List pochwalny,
3) Dyplom uznania D.N.L.P.

Oprócz tych odznaczeń Dyrekcje Okr. L. P., jako zainteresowane w podniesieniu stanu odnowień lasu, mogłyby ufundować i przyznawać nagrody pieniężne. Zapis nadleśnictw do konkursu byłby otwarty tylko na ściśle określony czas.

Celem istotnym konkursu, po za osiągnięciem wiadomości, niewątpliwie interesujących ogół leśników, jak się odnowienia przedstawiają w Polsce po 20 latach gospodarowania we własnym zarządzie, byłoby stworzenie atmosfery zainteresowania tym najważniejszym działem naszej pracy w lesie. Wielu z pośród naszych kolegów-leśniczych włożyło dotąd tyle wysiłków, doprowadzając stan upraw poprostu do perfekcji, pora zatem, abyśmy się dowiedzieli o nich samych i o ich długoletnim dorobku.

Nie dość na tym. Taka akcja podniecіłaby ambicie tych z pośród kolegów, którzy mogliby przyczynić się do podniesienia poziomu odnowień, lecz z różnych przyczyn, tego jeszcze nie dokonali. Przykład odznaczeń podziałałby dodatnio i zachęcająco.

B. Zarzycki

Odpowiedź na „Rozważania budżetowe"

„Rozważania budżetowe" z nr. 44, jako odpowiedź na art. dyskusyjny „O manipulantach" — ubodły mnie do żywego.

Jakto? — mam zrezygnować z kupna książek fachowych?, mam rezygnować z zakładania i następnie z uzupełniania swej biblioteczki? Dlaczego? — czy na to, aby w ten sposób uzyskać raptem „aż 6,20 zł"?!!! (0,50 zł. wynosiłaby składka na wspólną biblioteczkę w nadleśnictwie).

Nie!! na to się nie zgadzam!!

Pozatym mam się zrzec pozycji: „tytoń — 7,00 zł", i — może? — czasopism? Wprawdzie p. J. P. o ostatnich nie wspomina, lecz któż ręczy czy o tym nie pomyślał?

Nie!! stanowczo: nie zgadzam się!!

Nie przypuszczam, aby p. J. P. uważał kwestię rozważań budżetowych za rozwiązaną, gdy od ogólnej kwoty rozchodów: 100 zł odliczy 6,20 + 5,80 zł (7 zł tytoń — 1,20 zł „tutoń na wielkie święta") ? aby przeznaczyć je na pokrycie pozycji: „mieszkanie — 18,00 zł" + „Opał — 8,00 zł"!!

Może jestem kiepskim matematykiem, lecz pomimo tego śmiem twierdzić, że 6,20 + 5,80 zł nigdy nie pokryją wydatków na mieszkanie i opał. A może p. J. P. dokaże tej sztuki?

Moje „rozważania budżetowe" dążą w kierunku rozwiązania kwestii mieszkaniowej i opału i dlatego solidaryzuję się z p. Begalem: mieszkanie i opał dla manipulantów!!

A propos bardzo chwalebnego projektu biblioteczek w nadleśnictwach mam pewne zastrzeżenie natury czysto technicznej. Pozwolę sobie na zapytanie się p. J. P., kto ma się zajmować biblioteczką? Chyba kancelaria! Tak! Naturalnie!! kancelaria! Służba wewnętrzna ma „tylko" (?) do załatwienia (naturalnie poza służbowymi sprawami):

P.W.L., Rodzinę Leśnika, Związek Leśników wraz z kasą pośmiertną, L.O.P.P., L.M. i K., Kasę Wzajemnej Pomocy, więc nie oburzy się, gdy jeszcze przybędzie biblioteczka!

Naturalnie!! Oni nic nie robią!! nie zaszkodzi, gdy się jeszcze i tym zajmą, prawda?

Betula alba v. pendula

STANISŁAW ROGOWSKI

C Z A T Y

Żywiej pulsuje, tętni silniej pień w biodrach mocnych i upartych.
Stanąłem nocą przygwożdżony, ująłem szepty zatrwożony;
nim się potoczy z głębi głogów ukradkiem krok do mojej warty
wyostrzę z topól giętkie miecze i cięć spróbuje do obrony.

A zabłąkani z ponad dachów, oczarowani lunatycy,
ockną się tutaj i przystaną, potkną się tutaj i upadną,
gdy z jądra tej środkowej głuszy strzelą me oczy spod przyłbicy
i zawiruje koło błysków rycerskiej broni, żywej szpady.

Ani tu mgły, czy splotu krzewów, ani tumanień czy podstępów:
olcha jest olchą, liść jest liściem, tylko wśród chmur gwiazd nie dopatrzeć,
a krew hucząca w sercu drzewa wycieka z pni leśnego zrębu,
a jeśli wiewy wilgotnieją to opuszczona sosna płacze.

Z kryjówek wziąłem się i czekam, na głos uwziąłem się i słucham
a już mężnieje w rycerskości miecz wyostrzony do napaści.
Stoję na czatach. Gwiazd nie widać. Las wbija we mnie oczy z próchna
a broń drętwieje niepotrzebna w mej twardo zaciśniętej garści.

Przez wieki trwam. Wyskoczył z kształtów cień ponad wszystko niedorzeczny
i dotąd jeszcze wszystkowładny skrada się do mnie chytrym czartem...
A ja pod krzewem zmarłych malin wiem w lesie pomnożonych rzeczy,
że tętnię żywiej i pulsuję — pień w biodrach mocnych i upartych.



Rys. Bohusz - Siestrzencewicz. *Z jarmarku*

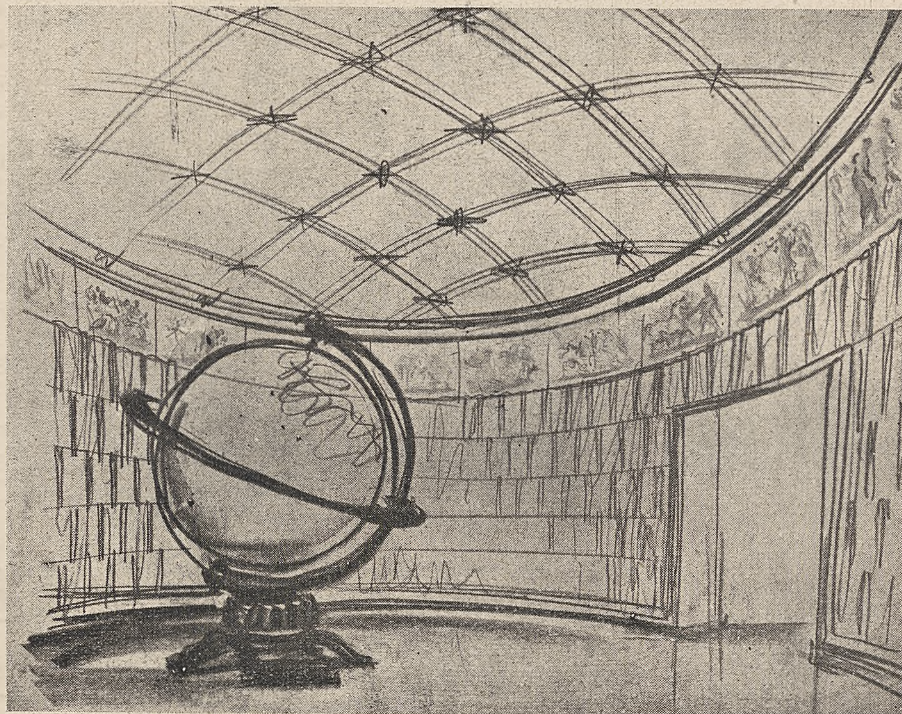
Z LASÓW PAŃSTWOWYCH

POLSKIE BOGACTWO DRZEWNE NA NOWOJORSKIEJ WYSTAWIE ŚWIATOWEJ.

W nowojorskiej wystawie światowej wezmą udział polskie Lasy Państwowe. Projekt sali gospodarki leśnej i drzewnej wykonał inż. arch. J. Bogusławski, współtwórca pawilonu polskiego na międzynarodowej wystawie w Paryżu. Ściany nowojorskiego pawilonu polskich Lasów Państwowych wyłożone będą boazerią z drewna jesionowego i brzostowego. Nad boazerią znajduje się fryz malowany na drewnie jaworowym, biegnący dookoła sali, przedstawiający w kolejnych fazach wszystkie ważniejsze działy gospodarki Lasów Państwowych. Pod fryzem zostanie umieszczony napis, informujący o rozmiarach polskiej gospodarki leśnej i drzewnej. Plastycznie — napis ten powiąże poszczególne sceny fryzu. Plafon sali będzie wykonany w drewnie jaworowym i brzostowym.

Pośrodku sali, zaprojektowano obracający się, polichromowany globus o średnicy około 2 metry, wykonany w drewnie gruszkowym, modrzewiowym i czarnym dębie. Globus posłuży do zobrazowania zasięgu eksportu Lasów Państwowych.

Do budowli pawilonu użyte zostaną materiały drzewne produkcji Lasów Państwowych, przy czym zwrócono specjalną uwagę na oryginalne piękno polskiego drewna i bogatą skalę rodzajów naszych drzewostanów.



Projekt sali pawilonu Lasów Państwowych na wystawie w N. Yorku.

LASY ŚLĄSKA ZAOLZIAŃSKIEGO

Pan Minister Rolnictwa i Reform Rolnych utworzył do administrowania przejętymi obiektami na Śląsku Zaolzańskim następujące jednostki organizacyjne:

1) Nadleśnictwo Państwowe Piosek, z siedzibą w miejscowości Piosek, w gminie Piosek, w powiecie cieszyńskim;

2) Nadleśnictwo Państwowe Łomna, z siedzibą w miejscowości Łomna Dolna, w gminie Łomna, w powiecie cieszyńskim;

3) Nadleśnictwo Państwowe Tyra, z siedzibą w miejscowości Tyra, w gminie Tyra, w powiecie cieszyńskim;

4) Nadleśnictwo Państwowe Trzycież, z siedzibą w miejscowości Trzycież, w gminie Trzycież, w powiecie cieszyńskim;

5) jednostkę organizacyjną szczególną pod nazwą „Zarząd Tartaku Państwowego w Jabłonkowie" z siedzibą w miejscowości Nawsie, w gminie Nawsie, w powiecie cieszyńskim.

KURSY DLA STRAŻY LEŚNEJ W CZARNEJ WSI

Dnia 17.10 1938 roku odbyło się zakończenie Kursów dla straży leśnej, zorganizowanych przez Dyrekcję Lasów Państwowych w Siedlcach (przed podziałem), przy Nadleśnictwie Czarna Wieś w domu myśliwskim na Lipce. Kursy te trwały od 16 maja b. r. odbyło się ich trzy po 7-m tygodni każdy. Uczestników na każdym kursie było 30-tu. Z ramienia wojska opiekowali się kursami i prowadzili kontrole wyszkolenia wojskowego mjr. Rield i kpt. Białasik. Delegatem Dyrekcji L. P. w Siedlcach był Insp. L. P. Lucjan Szarras. Zajęcia były ułożone ściśle w/g porządku wojskowego. Z przedmiotów fachowo-leśnych wykładane były: Hodowla, ochrona, użytkowanie główne i uboczne, lasy polskie i stanowisko w nich gajowych. Z ogólno-kształcących: Język Polski, rachunki, Wiedza o Polsce, higiena i ratownictwo. Zajęcia praktyczne obejmowały ćwiczenia z przedmiotów fachowo-leśnych. Gajowi odbywali wycieczki dydaktyczne, jak np. do Dojlid (Fabryka Dykt) do tartaku i składnicy H. R. w Czarnej Wsi. Program był dostosowany ściśle do instr. Dyrekcji N. L. P.

Ogółem ukończyło Turnus pierwszy z wyróżnieniem i nagrodą: (rowery typu „Łucznik" nadesłane przez Dyrekcję Naczelną L. P.)

dwóch gajowych a to: gaj. Prokurat Marian z Nadleśnictwa Łuków i Kaczyński Hipolit z Nadleśnictwa Jegiel. Z wyróżnieniem gajowy Pilecki. Turnus ukończyli z wynikiem dodatnim gajowi: Żurawski Józef, Popłowski Henryk, Narewski Aleksander, Gajda Antoni, Michałowski Stanisław, Dziczek Józef, Banach Aleksander, Górski Julian, Nasiadko Piotr, Domański Stanisław, Piędak Dominik, Romanik Jan, Dąbkowski Kazimierz, Zyskowski Wacław, Gruszka Leon, Michalec Józef, Czerniakowski Stanisław, Jasiulaniec Kazimierz, Daraszkowicz Franciszek, Masłowski Antoni, Krykwiński Piotr, Goździołko Julian, Kosiński Stanisław, Pycka Józef, Kulpowicz Romuald, Charuski Stefan.

Ogółem ukończyło II-gi Turnus z wyróżnieniem i nagrodą: dwóch gajowych a to: Krejszów Mieczysław z Nadleśnictwa Nowogród i Januszkiewicz Jan z Nadleśnictwa Ostrów.

Z wyróżnieniem ukończyli: Wojtiuk Piotr, Kamiński Antoni, Sitnik Stanisław, Chrobok Franciszek i Wolski Paweł.

Z wynikiem dodatnim ukończyli: Bachan Stefan, Bieciuk Adolf, Charliński Józef, Dadun Jan, Dąbkowski Konstanty, Denkiewicz Stanisław, Garłukiewicz Antoni, Grabowski Hilary, Kamiński Aleksander, Kossakowski Stanisław, Kruk Jan, Kwiatkowski Bartłomiej, Mazurek Władysław, Nowak Jan, Olbryś Józef, Popławski Konstanty, Popławski Stanisław, Rybakiewicz Czesław, Stodup Stanisław, Szymański Antoni, Wierzyński Władysław, Wysocki Wacław.

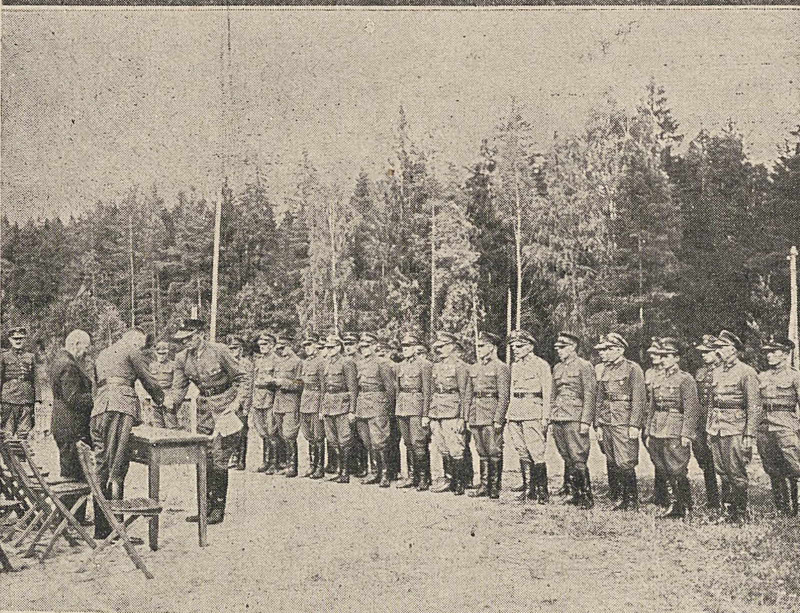
Ogółem ukończyło III-ci Turnus, z wyróżnieniem i nagrodą, dwóch gajowych a to: Charliński Jan i Witowski Franciszek z Nadleśnictwa Supraśl i Knyszyn.

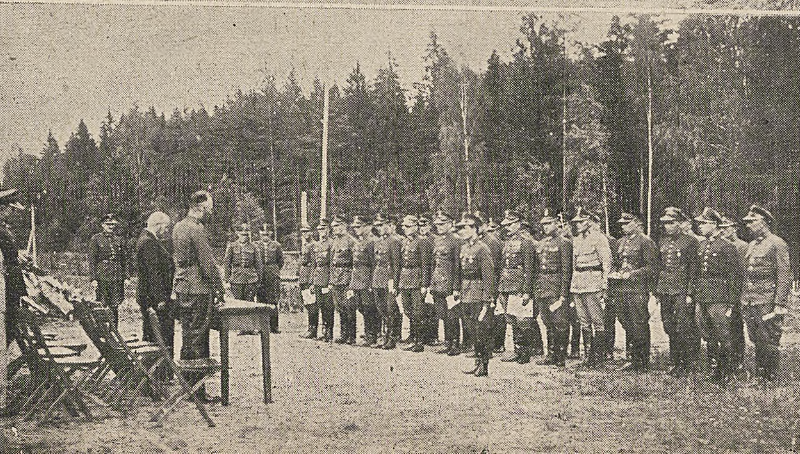
Z wyróżnieniem ukończyli: Wierzbicki Wincenty, Marcinek Feliks, Sobczak Franciszek, Deninis Antoni, Sawicki Bronisław.

Z wynikiem dodatnim ukończyli: Jarzębowicz Antoni, Pawlak Stanisław, Wincko Zachariasz, Iwan Władysław, Grygoruk Aleksander, Jakimiak Jan, Snitko Bronisław, Bartnicki Leonard, Cychol Jan, Romanowski Bronisław, Wysocki Marian, Zbaracki Aleksander, Chrupek Edward, Kurek Józef, Brejnakowski Piotr, Dziczek Adolf, Fijałkowski Edward, Bojarski Władysław, Bednarczyk Julian, Gogol Władysław, Dybiżbański Roman, Rybakiewicz Florian.









PRASA FACHOWA

Przyroda i Technika (Zeszyt 8 — 1938). M. Sokołowski i M. Zajączkowski: „Lasy urwiskowe". Bogato ilustrowany artykuł omawia występowanie i warunki życiowe lasów urwiskowych, stosunki florystyczne i socjologiczne postacie drzew, ich przyrost oraz odnowienie naturalne. Zgodnie z opinią autorów nie rości ta praca pretensji do wyczerpującej rozprawy o lasach urwiskowych, rzuca jednak obfite światło na ciekawy a mało uwzględniany górski obiekt leśny.

Inż. W. Lindemann: „Białowieża". Po krótkiej charakterystyce Puszczy Białowskiej i rzucie oka na przeszłość historyczną tego obiektu leśnego, autor omawia obecny stan zwierzyny w Puszczy, zatrzymując się na działalności administracji Lasów Państwowych, zmuszającej do odtworzenia dawnego zwierzostanu Puszczy. Powrót tarpana, niedźwiedzia i żubra — oto główne tematy pracy. Ilustracje tych zwierząt — dopełniają obrazowy artykuł p. Lindemanna.

Dr Janina Opieńska-Blauth: „Co powinniśmy wiedzieć o organopreparatach". W dzisiejszym stanie wiedzy lekarskiej, gdy różne schorzenia znane nam są, jako zaburzenia równowagi hormonalnej i gospodarki witaminowej w ustroju, umiemy je leczyć za pomocą nowego typu środków, zwanych organopreparatami". Przygotowuje się je z organów pochodzenia zwierzęcego. Wartość każdego z preparatów wyraża się czynnością czyli aktywnością biolobiczną. W dalszej części artykułu następuje przegląd organopreparatów.

„Dzikie" warzelnictwo soli na Podkarpaciu" pióra mgr J.Sumaszkiewicza, kroniki: „Sprawy bieżące".

„Postępy i zdobycze wiedzy", „Rzeczy ciekawe", „Co się dzieje w Polsce", „Ruch naukowy i organizacyjny" — oraz „Książki nadesłane" — zamykają, jak zwykle bogaty i zajmujący zeszyt „Przyrody i Techniki".

Życie Rolnicze (Nr 46 1938 r.). Z artykułów, mogących zainteresować leśników-terenowiczów, należy wymienić— D-ra A. Stryszaka: „Kilka aktualnych uwag o pryszczycy". Pryszczyca jest ostrą chorobą zaraźliwą, wywołaną przez bakterie. Zarażenie naturalne następuje albo bezpośrednio — przez styczność ze zwierzęciem chorym, albo drogą pośrednią. Przenoszenie zarazy drogą powietrzną nie zostało dotychczas stwierdzone. Ze zwierząt domowych najbardziej wrażliwe jest bydło rogate, potem trzoda chlewna. W walce z pryszczycą największe znaczenie przypisuje się zarządzeniom weterynaryjno-policyjnym. Pryszczyca u człowieka przejawia się gorączką, wymiotami, uczuciem suchości i gorąca w ustach.

DS.

WIADOMOŚCI

Śląsk Zaolziański w liczbach. „Wiadomości Statystyczne" rozpoczęły druk wiadomości liczbowych o Śląsku Zaolziańskim. W pierwszej ogłoszonej części dane cyfrowe dotyczą powiatów frysztackiego i cieszyńskiego. Powierzchnia tych powiatów wynosi 801,5 km² — z 227399 mieszkańcami (wg spisu z 1930 r.). Z większych miast należy wymienić Karwinę (22000 mieszkańców), Bogumin Nowy, Pietward, Orłowę i czeski Cieszyn — mające od 10—11000 mieszkańców. Na skutek dużego uprzemysłowienia, bogatego w wysokogatunkowy węgiel — ludność tych powiatów wykazuje znaczny przyrost: z 96000 mieszkańców w r. 1880 — na ponad 227000 w r. 1930. Do okresu przedwojennego napływ ludności odbywał się z terytoriów Polskich. Na terenie przyłączonych powiatów znajdują się 2794 zakłady przemysłowe o sile mechanicznej 211000 KM i zatrudniających 50000 osób. Z czego na górnictwo przypada 23000 — na hutnictwo 22000 łącznie z przemysłem metalowym.

W powiatach tych z ogólnej powierzchni przypada 50000 ha na ziemie orne i 22000 ha na lasy.

Zdobycze niemieckie w Sudetach: najpiękniejsza góra pod względem krajobrazowym Millerschauer o wysokości 835 n. p. m., ze szczytu której widoczny jest cały łańcuch gór środkowych Czech; najbogatsze kopalnie uranu (surowiec radioaktywny) w pobliżu Jachynowa. Z tych to kopalni odkryli małżonkowie Curie w uranie rad (1858 r.); najwyżej położona stacja kolejowa Kobohütten nad Wełtawą na linii Wallern — Winterberg; największe w Europie plantacje chmielu o pow. 16000 ha; najgorętsze termy Europy o temp. 72° w Karlsbadzie. Wyrzucają one 2000 litrów gorącej wody mineralnej na minutę i dają na godzinę 250 kg kwasu węglowego; w parku zamkowym Dallwitz k/Karlsbadu znajdują się olbrzymie dęby o wieku ponad 1000 lat.

Saksonia połączona jest z Czechami 14-ma liniami kolejowymi oraz siecią szos.

Największe w Europie kopalnie grafitu — znajdują się w Stube. Na terenie Sudetów przyłączonych do Niemiec znajduje się 15 uzdrowisk. (Wiadomości Turystyczne).

Kurs dla gajowych lasów prywatnych w Brodach. Poniżej reprodukujemy zdjęcie z kursu dla gajowych w Brodach. Sprawozdanie z tego kursu ukazało się w poprzednim numerze „Ech Leśnych"



Kronika wydarzeń

Z KRAJU

ORĘDZIE P. PREZYDENTA O ZWOŁANIU SEJMU I SENATU

Dnia 28 listopada na uroczystym otwarciu sesji nadzwyczajnej Sejmu i Senatu, premier gen. Składkowski odczytał orędzie P. Prezydenta Rzplitej, w którym powiedziano: „Dziś oto zbierają się Izby Ustawodawcze w historycznym okresie odzyskania przez Rzeczpospolitą ziem odwiecznie polskich. W obliczu tego epokowego wydarzenia pragnę podkreślić rzecz o szczególnie doniosłym dla państwa znaczeniu, iż postawa wszystkich Polaków skupionych w godzinie rozstrzygających decyzji w okół Prezydenta Rzeczypospolitej i Naczelnego Wodza dowiodła raz jeszcze, że od zjednoczenia i zorganizowania woli narodu polskiego zależy powaga, rozkwit i potęga Rzplitej. Wierzę, iż prawda ta, przenikająca dzisiaj do świadomości szerokich mas narodu, będzie naczelnym wskazaniem w pracach Izb Ustawodawczych, dających wyraz nurtującym w społeczeństwie prądom i zasadniczym zainteresowaniom ze sprawą ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu na czele".

SESJA NADZWYCZAJNA IZB

Rozpoczęta w dn. 28 listopada sesja nadzwyczajna Sejmu i Senatu trwała do dn. 30 listopada. Sesja poświęcona była ukonstytuowaniu się Izb.

Posiedzeniu Sejmu przewodniczył poseł gen. Skwarczyński. Na marszałka Sejmu obrany został pos. prof. Wacław Makowski, na wicemarszałków — pp. Wenda, Surzyński, Długosz, Jedynak i Mudryj.

W Senacie przewodniczył sen. Leon Wolf. Na marszałka obrany został sen. płk. Miedziński, na wicemarszałków: Pawelec, Dąbkowski i Stolarski.

Obie Izby przyjęły regulamin zmieniony w stosunku do poprzedniego w trzech punktach, a mianowicie: 1) kandydat na marszałka obrany przez Izbę przed przyjęciem obowiązany jest uzyskać zgodę P. Prezydenta Rzplitej, 2) na wniosku ustawodawczym w Sejmie musi być co najmniej 15 podpisów, w Senacie — 10, 3) od czasu rozdania druków do dyskusji w Izbie musi minąć 3 dni.

Po zakończeniu sesji nadzwyczajnej obaj marszałkowie Makowski i Miedziński złożyli P. Prezydentowi sprawozdania.

SESJA ZWYCZAJNA IZB

Dnia 30 listopada po zamknięciu sesji nadzwyczajnej P. Prezydent zwołał sesję zwyczajną budżetową od 30.XI. Marszałek Sejmu prof. Makowski wyznaczył pierwsze posiedzenie na 2 grudnia.

Na posiedzeniu tym zabrał głos premier gen. Składkowski i złożył oświadczenie, w którym po powitaniu posłów, mówił:

„Do pracy powołały Was, Koledzy, najszersze masy ludności, jakie dotychczas brały udział w wyborach w Polsce Odrodzonej. Na 17 milionów uprawnionych do głosowania obywateli Rzeczypospolitej, przeszło 11 milionów oddało w Wasze ręce zaufanie całkowite".

Premier zapowiedział lojalną, uczciwą i szczerą współpracę rządu z Sejmem, a na zakończenie oświadczył: „Wierzę głęboko, że drogą główną, drogą linii wytycznej, gdzie zawsze zejdą się nasze myśli, będzie droga testamentu Piłsudskiego. Jest to wytyczona, niezawodna droga. na której Polska w myśl wskazań Prezydenta Rzplitej i Marszałka Śmigłego-Rydza znajdzie miejsce godne Jej w dziejach narodów".

BUDŻET NA 1939/40 R.

Na pierwszym posiedzeniu Sejmu wszedł pod obrady w pierwszym czytaniu projekt ustawy skarbowej i preliminarz budżetu na 1939/40 rok. Preliminarz w wysokości z górą 2 miliardów złotych zamknięty jest lekką nadwyżką dochodów nad wydatkami. Exposé, zawierające plan gospodarczy rządu wygłosił p. wicepremier Kwiatkowski.

Następnego dnia 3 bm. odbyła się nad tym exposé dyskusja, którą zainaugurował szef O.Z.N. poseł gen. Skwarczyński. Przemawiało 14 mówców, po czym wybrano komisję budżetową i odesłano do niej projekt.

UREGULOWANIE GRANICY POLSKI Z CZECHOSŁOWACJĄ

Podczas zajmowania przez oddziały wojskowe grupy gen. Bortnowskiego terenów, przypadających Polsce w rejonie Czadcy w dn. 28 listopada, na skutek napadu na wojska polskie poległo 2 żołnierzy: st. strzelec Stanisław Mlekodaj i strzelec Ozjasz Storch z nowosądeckiego pułku strzelców podhalańskich, raniony został kpt. Misiński ze sztabu grupy.

Wskutek tego napadu wojska polskie przyśpieszyły obejmowanie terenów i już 27 listopada poczęły obejmować wszystkie odstąpione Polsce na pograniczu polsko-słowackim terytoria tak, iż 30 listopada cały obszar ziem wcielonych do Polski był już obsadzony przez wojska polskie. W trakcie obejmowania Jaworzyny wywiązała się utarczka między wojskiem polskim a oddziałami czechosłowackimi. Już po utarczce od serii samowolnych strzałów ze strony czechosłowackiej zginął mjr. Rago i ciężko raniony został kpt. Oleksiński.

Dn. 30 listopada za pośrednictwem posła Rzplitej w Pradze p. Papée rząd czechosłowacki złożył rządowi polskiemu raz jeszcze wyrazy ubolewania i żalu z powodu tragicznych wypadków, jakie zaszły w dn. 27 listopada. Równocześnie z polecenia dowództwa armii czechosłowackiej attache wojskowy czechosłowacki złożył na ręce szefa Sztabu Głównego w Warszawie wyrazy ubolewania. Wobec dobrej woli, wykazanej przez rząd czechosłowacki, rząd polski uznał sprawę za zakończoną.

Dn. 1 grudnia w Zakopanem delegacje polska i słowacka pod przewodnictwem



P. Prezydent dekoruje Krzyżami Zasługi leśników śląskich. Pierwszy od prawej stoi śp. dyr. Konrad Szubert.

prof. Zaborskiego i Hruszowskiego podpisały protokół, wytyczający granicę polsko-słowacką wraz z protokółami dodatkowymi o neutralizacji niektórych szos itp. Na mocy protokółu zakopiańskiego zostały wcielone do Polski w Czadeckim część gmin: Skaliste, Czerne, Świerczynowice, na Orawie — gminy Sucha Góra i Głodówka, rejon Jaworzyny, część Pienin, rejon Żegiestowa, rejon Wysokiej i rejon Łupkowa.

PREDŁUŻENIE OBNIŻKI KOMORNEGO

Sejm odesłał w pierwszym czytaniu do komisji projekt ustawy o przedłużeniu obniżki komornego. Według projektu obniżka komornego, która miała wygasnąć w dn. 1 stycznia 1939 r., zostaje przedłużona do 31 marca 1940 r. Od 1 kwietnia 1940 r. wysokość komornego wzrastać będzie co kwartał o 2½% podstawowego lub umownego komornego aż do osiągnięcia pełnej jego wysokości w starych domach.

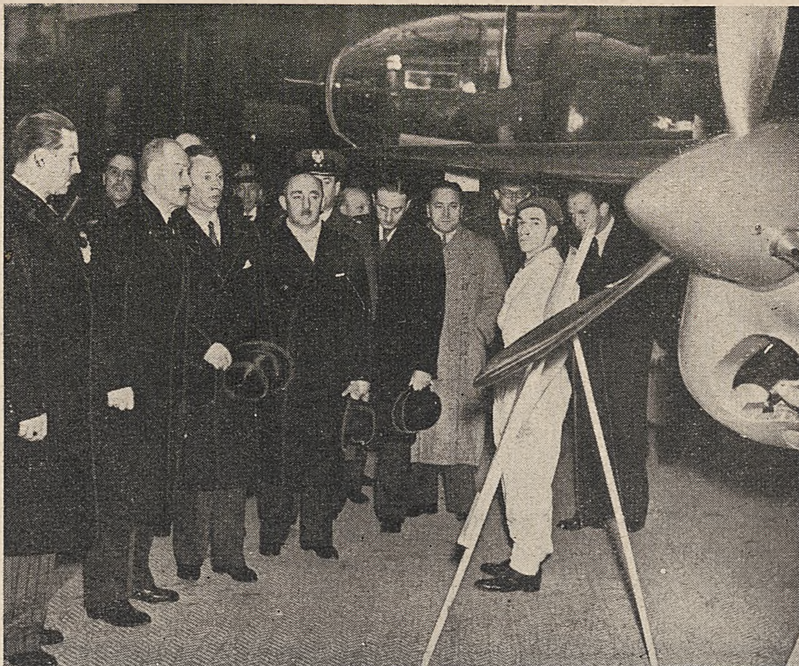
OFICEROWIE HONOROWI

Dn. 1 bm. wszedł w życie dekret P. Prezydenta o mianowaniu oficerami honorowymi armii polskiej, obywateli państw obcych. Dotychczas armia polska miała tylko jednego takiego oficera w osobie króla rumuńskiego Karola II, pułkownika, szefa pułku jego imienia.

STOSUNKI POLSKO-LITEWSKIE

P. Prezydent Rzplitej udzielił agrement dla nowego posła litewskiego w Warszawie dra Jurgisa Szaulisa.

Wobec rozwiązania w Kownie „Związku Wyzwolenia Wilna", rząd polski zezwolił na otwarcie w Wilnie Litewskiego Muzeum Etnograficznego.



Prezydent Lebrun w pawilonie polskim na wystawie lotniczej w Paryżu.

ZE SWIATA

CODREANU ZASTRZELONY

Według urzędowego komunikatu rumuńskiego, w nocy z dn. 29 na 30 listopada, podczas przewożenia więźniów z więzienia w Ramnigu Sarat do więzienia w Zilawie pod Bukaresztem, nieznani sprawcy napadli na samochody, w których znajdowali się więźniowie. Ci ostatni, korzystając z zamieszania usiłowali zbiec. Żandarmi dali ognia i zastrzelili 14 więźniów z głośnym przywódcą Żelaznej Gwardii, Zelea Codreanu na czele. Dn. 3 grudnia podczas próby ucieczki żandarmeria zastrzeliła jeszcze dwóch zamachowców spośród członków Żelaznej Gwardii.

PRZESILENIE NA WĘGRZECH

Rząd węgierski p. Imredy, który znalazł się w Sejmie w mniejszości, podał się do dymisji. Regent Horthy dymisji nie przyjął, jednakże minister spraw zagranicznych hr. Kanya złożył swoją tekę ostatecznie. Chwilowo obowiązki ministra spraw zagranicznych pełni premier Imredy.

NOWY PREZYDENT CZECHOSŁOWACJI

Zgromadzenie Narodowe w Pradze Czeskiej w dn. 30 listopada pod przewodnictwem Malypetra 272 głosami przy 39 wstrzymujących się obrało na okres 7-letni na prezydenta Republiki Czechosłowackiej prezesa Najwyższego Trybunału Administracyjnego dra Emila Hachę. Gabinet gen. Syrovego ustąpił. Nowy rząd z polecenia prezydenta utworzył poseł Beran. Teki wicepremierów w tym rządzie objęli gen. Syrovy i Sidor (Słowak).

NIEUDANY STRAJK WE FRANCJI

Na 30 listopada Generalna Konfederacja Pracy wyznaczyła we Francji strajk generalny, jako protest przeciw dekretom rządu p. Daladier'a, ograniczającym reformy socjalne rządów Frontu Ludowego. Strajk powszechny nie udał się. „Dzień ten — mówił premier Daladier — stał się historycznym, gdyż dzięki całkowitemu załamaniu się strajku powszechnego, wyraził wolę całej Francji do pełnej zaufania współpracy w dziedzinie wysiłków, które czyni rząd dla odbudowania gospodarczego kraju i dla zabezpieczenia poszanowania prawa".



Pogrzeb wodza Nowej Turcji, prez. Kemala Atatürka.

PODZIĘKOWANIE

Złamani bolesnym ciosem z powodu

zgonu Męża i Ojca

ś. p. inż. KONRADA SZUBERTA

i nie będąc w możności podziękować osobiście, składamy tą drogą swe gorące podziękowanie Wszystkim, którzy okazali nam swe serce w tak ciężkich dla nas chwilach przez wyrażenie współczucia i udział w oddaniu ostatnich usług ś. p. Zmarłemu, a w szczególności: Reprezentantowi Pana Prezydenta R.P. p. kpt. Hartmanowi, p. Ministrowi Poniatowskiemu, Ks. Dziek. Humpoli, kapelanowi Pana Prezydenta R.P., Ks. Prałatowi Janickiemu i Wb. Duchowieństwu, P. Wojewodzie dr. Biłykowi, P. Gen. Wieczorkiewiczowi, oraz PP. Przedstawicielom Władz Wojskowych, P. Dyr. Nacz. Loretowi, P. Prez. dr. Hamerskiemu i PP. Przedstawicielom Prokuratorii Generalnej, P. Prez. O. I. K. P. dr. Monasterskiemu, P. Prez. Izby Skarb. Kucharskiemu, P. Dyr. Poczt Moszoro, P. Dyr. Kol. Państw. Grossesrowi, P. Komendantowi i PP. Oficerom Wojew. Kom. Pol. Państw., PP. Rektorom i Profesorom Uniwersytetu J. K., olitechniki Lwowskiej i Akademii Med. Wet., PP. Dyrektorom L. P., P. Prez. Csali, P. Staroście dr. Klimowowi, Komendzie Policji Państwowej m. Lwowa, P. Dyr. Ub. Sp. Świderskiemu, P. T. Prezydim Miasta i P. Wiceprez. Irzykowi, P. Dyr. M. K. K. O. Guzeckiemu, PP. Delegatom i Pracownikom Dyrekcji Naczelnej L. P. i Dyrekcyj L. P. wszystkich Okręgów, PP. Delegatom 6 p. lot., PP. Delegatom Korpusu Kadetów, PP. Delegatom Zarządów Głównych, Oddziałów i Kół: P. W. L., Rodziny Leśnika, Związku Zawod. Leśników i Gł. Komitetu Dnia Lasu, PP. Przedstawicielom Prasy i „Prasy Leśnej", P. T. Związkowi Legionistów, P. T. Towarzystwu Przyjaciół Legionistów, P. T. Związkowi Ziem Górskich, P. T. Polskiemu Tow. Tatrzańskiemu, PP. Delegatom Dóbr Żywieckich, PP. Delegatom Pagedu, PP. Delegatom Koła Studentów Inż. Leśnej Polit. Lwowskiej, PP. Członkom Chóru Technickiego, PP. Członkom zespołów orkiestralnych 40 p. p. i Pracowników P. K. P., oraz wszystkim innym PP. Delegatom, Przyjaciołom, Kolegom, Krewnym i Znajomym ś. p. Zmarłego.

Wdowa i Synowie.

Z NASZYCH STOWARZYSZEN

RODZINA LEŚNIKA

W dniu 15 listopada b. r. odbyło się w Białowieży otwarcie nowej świetlicy Rodziny Leśnika. Dotychczas świetlica Rodziny Leśnika, będąc podzielona na czytelnię i pokój dla zebrań towarzyskich, mieściła się w dwóch odległych od siebie budynkach i to stwarzało wiele niedogodności, które dzięki staraniom Przewodniczącej Oddziału Rodziny Leśnika, p. Dyrektorowej Nejmanowej, zostały obecnie usunięte przez umieszczenie całości świetlicy w nowym, zupełnie odpowiadającym temu celowi lokalu.

Na otwarcie nowej świetlicy zebrało się około stu osób do których zwróciła się z pięknym przemówieniem Przewodnicząca Koła R. L. p. dr. Dżoga-Przewłocka, precyzując w tym przemówieniu zadania, jakim ma służyć świetlica. Po przemówieniu zebrani byli podejmowani przez Zarząd Rodziny Leśnika herbatką i spędzając w miłym nastroju dłuższy czas w świetlicy zainagurowali jej działalność w odnowionych warunkach.

Świetlica mieści się w trzech przestronnych i dobrze umeblowanych pokojach; z tych pokoi jeden służy, jako czytelnia, pozostałe zaś dwa pokoje są przeznaczone na zebrania towarzyskie. Poza normalnym codziennym funkcjonowaniem świetlicy, we wtorki i czwartki są urządzane w niej herbatki wieczorne, podczas których chętni mogą trochę potańczyć przy dźwiękach radia, a jeden z pokoi staje się domeną miłośników brydża.

Nie trzeba wiele mówić o tym, że zreorganizowanie nowej świetlicy Rodziny Leśnika zostało powitane przez społeczność leśną z dużym zadowoleniem, które jest zrozumiałe, jeśli zważy się, że świetlica stanowi w Białowieży jedno z nielicznych miejsc rozrywki kulturalnej i jest terenem, sprzyjającym rozwojowi życia towarzyskiego.

P. W. L



Nowy Zarząd Kasy Samopomcoy Koła P.W.L. w N-ctwie Czerniawy

W LEŚNYM DOMU

Ptaszkowie leśni

W życiu naszych osiedli są sprawy dziwnie przykre, o których pogaduje się w lubej gromadce przy filiżance herbaty, ale których nie rusza się rzerzej — niechże tam sobie rozrastają się w krzew bujny a wonny — leśnik o nich głośno mówić nie będzie! Milczałam i ja, aczkolwiek nie leśnik, ale ponieważ owe sprawy biją bezpośrednio w nas, gospodynie osiedli, uważam, że nareszcie czas przemówić.

Otóż tak jest w naszym leśnym życiu, że po iluś tam latach osiadłych, zebrawszy manatki martwe i żywe, jedzie się w świat daleki, na nowe osiedle. Wszystko jest w porządku, ma się zapewniony zwrot kosztów przeprowadzki, a jeżeli zostawia się po sobie coś dobrego: wydajną pracę społ., sympatię ludności, deputat rolny w kulturze, jakiś ładny sadek — czujesz się, człowieku, dumnym, że zostawiasz placówkę leśną gotową do dalszego rozwoju ku lepszemu — i już roją się plany przyszłych prac we własnej chacie, a może i tych wiejskich chatach, gdzie tyle sióstr — kobiet potrzebuje pomocy; choćby serdecznego słowa, rady, współczucia...

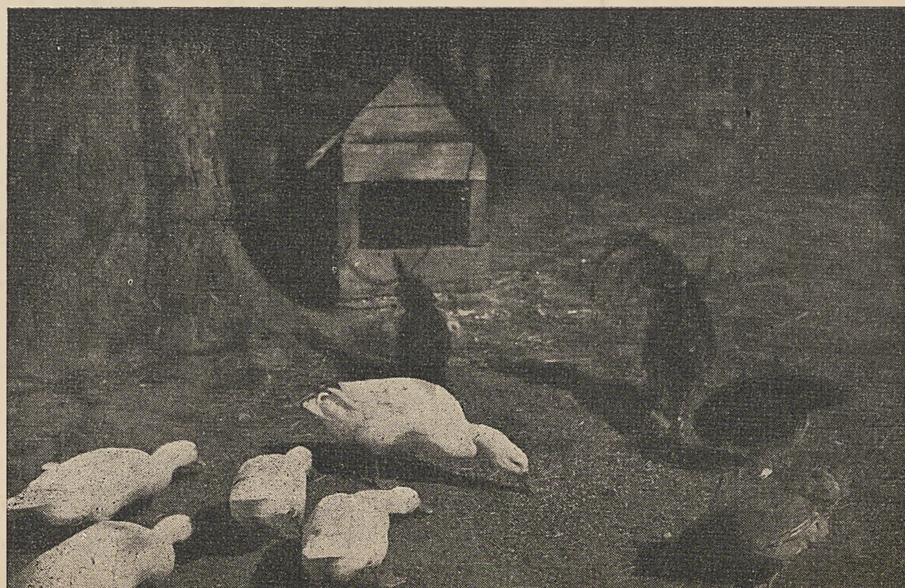
Trudno wyobrazić sobie coś bardziej przykrego nad fakt, że owe dobre zamiary dość często, niestety, rozbijają się o to, że na nowym osiedlu zastaje się kompletną ruinę: nie zaorano ani skiby w jesieni, nie zasiano ani ziarnka ozimin, obornik wyjechał gdzieś w obce strony, skrzętnie zabrany przez poprzednika, nie orzącego i nie siejącego, jako ci ptaszkowie leśni... Wiosna nie czeka, sadzi się więc ziemniaki w piach, bez obornika, kupuje się za ostatnie grosze lub, co częściej, na kredyt nawozy sztuczne — w rezultacie zbierając mało więcej nad to, co się wysiało. I tu przed gospodynią staje zagadnienie: czym przeżywić gromadkę dwu i czoronożnych istot, nie mając zboża, słomy, plew, ziemniaków? Czyżby z poborów, które w większości wypadków idą na kształcenie dzieci? Taki stan rzeczy albo podrywa możliwości gospodarcze conajmniej na dwa lata, albo wpędza w długi, z których zawsze trudno wybrnąć. Znam wypadek, gdzie młoda, zamiłowana gospodyni zmuszona była zlikwidować cały b. ładny i rasowy inwentarz — a to już grozi ruiną w naszym skromnym bycie! Nie pomoże tu ani sąsiedzka kondolencyjna „schadenfreude", ani zachwyty ludności, że ktoś tak sprytnie potrafi wywieść, co się dało podczas zimy, przy dobrej sannie...

Albo inny obrazek: zielenią — ci się runie, zielenią! Tam szmat koniczyny, wprawdzie smętnie rzadkawej, ale — i zawsze koniczyny, pociesza oko nowoprzybyłego gospodarza, słucha chciwie jakim to ziarnem siane były one niwy! Selekcyjnym! Wyborowym! Ze wzruszeniem i wdzięcznością płacisz grube pieniądze za te wyborowości — i dopiero po pewnym czasie, zanim jeszcze wypłyną nędzne kłoski, dowiadujesz się z ust miejscowych kmiotków, że to wszystko „tylko" takie sobie zwykłe nabieranie, posiano bowiem było pośladem nie „selekcyjnością" a koniczyna dla tego taka rzadka, że wysiano tylko połowę tych kilogr., za które w naiwności ducha zapłaciłeś...

A teraz drobniejsze, choć nie mniej wonne kwiatki: w jakim stanie zostawiają owi ptaszkowie swe czasowe gniazda — osiedla leśne? Bywa i tak, że dwoje dorosłych ludzi muszą przez cały dzień wygrabiać dom i podwórze! A owe celowo niszczone studnie, piece, urządzenia budynków gosp., wywiezione wszelakie możliwe do zabrania rzeczy? Pomijając kulturę i uczciwość ptaszyn leśnych, warto zahaczyć i inne sprawy, niemile odbijające się na leśnym życiu, weźmy choćby coś tak zwykłego, jak słoma podściałowa. Jedni zostawiają ją następcy, inni sprzedają, jako swoją — może i słuszną — własność — a tam znowu, jakaś pechowa sierota, myśląc, że choć niby nie wolno, ale widać można — również sprzedaje — bęc! dochodzenie! Znam też zabawny fakt, gdzie następca żądał od poprzednika, aby ten kupił od niego swą rodzoną słomę na opakowanie mebli do przeprowadzki — co za barwna rozmaitość! I pomyśleć tu, że to tylko ze słomy... Cóż dopiero bywa przy obliczaniu rzeczy ważniejszych, a tak zdawałoby się łatwych do obliczenia, jak jesienna orka, oziminy...

Przez kilkanaście lat leśnego żywota obijają mi się o uszy (i kieszeń) te, w krótkości tu ujęte sprawy, o których gwarzy się w gromadce a milczy w gromadzie. Kończąc ten „ptaszęcy" artykulik — proroczo — iż tak rzeknę — czuję zbierającą się męską burzę w której warkocie słyszę słowa: „Publikujesz ptaszyny leśne?! Pamiętaj, że zły to ptak, który własne gniazdo i t. d." Nie, proszę panów. Złym ptakiem jest ten, kto widzi zło i milczy o nim tylko przez mylnie pojętą ambicję albo lojalność, pozwalając tym samym, aby rozwijało się szerzej, godząc nie tylko w byt naszych rodzin, ale i uczciwe imię leśnika w społeczeństwie.

Zofia Tronczyńska



fot. inż. K. Modliński.

Czy umiesz gospodarować?

Polska ziemia szczodra jest i wydaje z siebie bardzo dużo — wielu ludzi karmi. Dużo więcej wydać z siebie może ziemia polska, i wielu więcej ludzi nakarmić, gdyż wielkie przestrzenie odłogów czekają na tych, co umieją gospodarować. Trzeba się tego nauczyć.

***

Przy każdej chacie na wsi, przy domu leśnika, pocztowca, kolejarza, przy szkole i plebanii, przy willi i dworze — czeka ziemia, by na niej sad wzorowy i warzywnik wydał owoce radosnej pracy i wiedzy tych, co umieją gospodarować.

Trzeba się tego nauczyć!

***

A do Polski z całego świata: z Ameryki Północnej, z Australii, z Palestyny, Kaukazu i Krymu, z Hiszpanii, z Italii, Grecji i Rumunii wiozą owoce, których nam dla zdrowia brakuję.

Płacimy za te owoce wielkie kwoty, ciężką kontrybucję narodu, ujarzmionego handlowo przez tych, co umieją gospodarować.

Żeby mieć niezależność gospodarczą, trzeba się gospodarowania na ziemi i w handlu nauczyć!

***

Tylu ludzi w Polsce szuka pracy, tylu ludzi w Polsce jest głodnych i tak dużo w Polsce ludzi choruje, jedząc nie to, co trzeba i nie tak, jak zdrowie wymaga.

Bo ludzie w Polsce nie umieją gospodarować.

Trzeba się tego nauczyć!

KĄCIK HISTORYCZNY

Dnia 5 grudnia 1867 roku wiele zamętu i bieganiny było w małym, skromnym dworze szlacheckim, zagubionym wśród lasów i piaszczystych pól wileńszczyzny. Przyszedł na świat drugi syn, utwierdzał się na nowe pokolenie stary, z kniaziów litewskich wywodzący się ród, ród szczerze polski, we wszystkich walkach, aż do niedawno zduszonego powstania styczniowego czynny biorący udział.

Zdarzenie radosne dla rodziny, ale przecież pospolite, przecież zdarza się to wszędzie i ciągle. Niezupełnie: bo dworek nazywał się Żułów, chłopiec w parę dni potem na chrzcie świętym otrzymał imię Józefa, a nazwisko ojca brzmiało — Piłsudski.

Nie ukazała się na niebie kometa, żadne znaki widome nie wskazały na wielkość chwili, a przecież oto rodził się człowiek, który miał wywrzeć decydujący wpływ na losy dwóch wielkich narodów, które miał przebiec niewiarogodną drogę życia od carskich więzień i Sybiru po najwyższą władzę, jaką znała polska historia, który miał obrócić kartę historii, zamknąć pieczęcią krwi rozdział klęsk i otworzyć nowy wspaniały rozdział rozwoju i potęgi.

Aż spocząć miał po życiu, rozpoczętym w cichym Żułowie, aż na Wawelskim wzgórzu, wśród największych duchów Narodu, jako tegoż Narodu najdroższa relikwia.

S.

KĄCIK ROZRYWKOWY

NIE ZGINĘŁA!...

Szarada

Listopad... Jakaś wizja daleka, a bliska
jawi się sennym oczom...
Drugie-trzecie płonie
purpurą... Krwi *trój-czwór-piątych-szóstych?* — czy ogniska
pod ścianą *trzecich-szóstych*
na Wolskim zagonie?...
Wawer, Grochów i Stoczek...
Hejże! Na bagnety!
To Krakusów wąż długi
dzielnie maszeruje
po słabym lodzie Wisły...
Nie szczędzi podnięty
Pan Dwernicki.... Hej, chłopcy!
Na moskiewskie zbóje!
Chociaż mur *trzecich-szóstych*
już ich nie osłania,
suną żwawo ku widnej
Grochowskiej wyżynie.
I w *siódmym-pierwszym* czoła,
jeszcze do Igania
dotrą... Może nie wszyscy...
Bóg wie, ilu zginie...
Rozsypują się cicho...
wspaktrzy-wspakpięć i *dwa*
któryś konar olszyny
sterczącej samotnie...
Inny w *szósty* bagnisty zapaadnie...
Jak widma
przemykają... Nie zoczą ich
moskiewskie sotnie!
Potem bój... Huraganem spadają ułany!
Lśnią lance, jak w dzień letni
srebrne wody rzeczki...
Nic to, że jęczy ranny
towarzysz zdeptany,
tam — w wichurze największej —
Generał Skrzynecki!
I wódz i prosty żołnierz
walczą ramię w ramię,
sześć-drugo dzielnie,
jakby wykuci ze stali...
Temu bagnet dragona
kłuje krwawe znamię.
ów — jak *wspakszósty* ciężki,
na ziemię się wali.
Za Polskę walczą,
za swą Ojczyznę rozdartą,
nie dla zysku, pieniężnych
siódmych-trzecich-szóstych,
boć i mienie swe dali; zato złotą kartą
księga dziejów Ich uczci,
a nie echem pustym.
Wawer, Olszynka, Stoczek,
Dembe i Iganie...
I z Ostrołęki stygmat
Ich męczeństwa krwawy,
to potomnych pokoleń święte ukochanie,
to są listki wawrzynu
we wieńcu Ich sławy.
Już *siódmy-piątywsteczny-połowa*
z czwartego
niejeden, w pięknych strofach
opiewał Ich męstwo,
jakto *Czwarta-dziewiąta*
dla rycerza swego
szkaplerzyk własny niosła —
by Bóg dał zwycięstwo.
I Bóg tych *Trzecich-czwartych-*
piątych-szóstych mężnych
nie opuszczał i przed tron
niebieski gorące
modły przyjął, w Swej łasce
dla polskich oręży
hart kował, by Wolności
wywalczył im słońce.
Dziś — tylko *pierwsze-drugie-*
do końca majaczą
w naszych sercach i oczach...
i pamięć Ich dzieła.
Oni to nas natchnęli Swą dolą tułaczą,
że Polska zdarła pęta
i że — NIE ZGINĘŁA!

Z. Ptaszyńska (Kl. Sz.)

Za rozwiązanie powyższej szarady przeznacza Redakcja do rozlosowania *nagrodę książkową*. Termin nadsyłania rozwiązań *trzytygodniowy*.

M. Sł. (Kl. Sz.)

Radio

Niedziela, dn. 11.XII. — 11.45 Audycje dla wsi w programach radiowych — omówi J. Płatek. *15.00 „Kto luzem chodzi — w ciemnościach brodzi"*. 17.20 „Podwieczorek przy mikrofonie" — z Łodzi. 19.30 Fragmenty z oratorium „Święta Teresa od Dzieciątka Jezus". 21.45 „Jako żak babie do nieba posłował" — farsa.

Poniedziałek, dn. 12.XII. — 11.15 Walce Straussa w różnych interpretacjach 15.30 Muzyka obiadowa. *18.00 „Sport zimowy w życiu dziecka"*. 19.00 Rozmaitości muzyczne — koncert rozrywkowy. 21.00 Przemówienie Ministra Przemysłu i Handlu A. Romana.

Wtorek, dn. 13.XII. — 11.15 „Nasi ulubieńcy śpiewają" — płyty. 17.35 „Z pieśnią po kraju". *18.00 „Skrzynka rolnicza"*. 19.00 Koncert rozrywkowy. 22.15 Koncert solistów.

Środa, dn. 14.XII. — 12.03 Audycja południowa. 15.30 Muzyka obiadowa. 17.00 „Od oddziałów ochotniczych do potężnej armii" — odczyt. 17.15 „Damy w krynolinie śpiewają" — audycja muzyczna. *18.00 „Rolnicy polscy we Francji"*. 18.40 „Dyskutujmy": „Zgubny czy dodatni wpływ kina na masy". 21.00 Koncert chopinowski.

Czwartek, dn. 15.XII. — 12.03 Audycja południowa. 15.15 „Kłopoty i rady": „Brigde czy posiedzenie". *18.00 Audycja dla młodzieży wiejskiej.* 19.00 Koncert rozrywkowy. 22.00 Muzyka kameralna. 23.05 Koncert muzyki polskiej.

Piątek, dn. 16.XII. — 12.03 Audycja południowa. 15.30 Muzyka obiadowa. *18.00 „Wieś Male idzie na komasację"*. 18.30 „Sen nocy radiowej" — słuchowisko. 19.00 Koncert rozrywkowy.

Sobota, dn. 17.XII. — 11.25 Muzyka operetkowa. 15.30 Muzyka obiadowa. 17.20 „Z pieśnią i tańcem przez COP". *18.00 „Skrzynka rolnicza.* 19.15 „Jutro znów niedziela" — koncert rozrywkowy.

Warunki prenumeraty tygodnika „Echa Leśne" miesięcznie 1.50 (ulg. 1.00), kwartalnie 4.50 (ulg. 3.00), rocznie 18.— (ulg. 12.—). Numer pojedyńczy 50 gr, z „Niwą Leśną" 75 gr. Konto czekowe „Prasy Leśnej", „Ech Leśnych" i „Lasu Polskiego" P. K. O. Nr 5.755.

Wydawca „PRASA LEŚNA" Spółka z ogr. odp. — Redaktor inż. **MARIAN SOSNOWSKI.**

5584 Zakłady Drukarskie W. Piękarniaka, Warszawa, Okólnik 10, tel. 644-59 i 592-40.